



CENA NUMERU 25 gr.

ROK XVIII

NR 35



STRZELEC

Z POLSKIEGO TESTAMENTU

Józef Piłsudski o istocie pracy wojennej

Urywki z odczytu Józefa Piłsudskiego o dowodzeniu, wygłoszonego w Warszawie 19 stycznia 1925 r. (Red.)

... Gdym przystąpił do swoich studiów wojskowych na jaki dziesiątek lat przed wojną, miałem ogólne pojęcie o wojsku, to ogólne pojęcie, jakie spotykamy wszyscy wśród siebie samych. Gdy przychodzicie do wojska, albo do niego wchodzić, albo też — odwrotnie — nie wchodząc do niego nigdy, o nim myślicie i pytacie siebie zniechęca, jaka jest charakterystyczna cecha wojska w porównaniu do niewojska, to znajdziecie zawsze jedno wyraźne określenie: jest nim niezdolność posłuszeństwa względem człowieka, względem tego drugiego, któremu żołnierz jest obowiązany posłuszeństwem.

Prowadzi to od razu do ogólnego pojęcia, które znajduje każdy nawet najmniej myślący: jest to posłuszeństwo względem swego dowódcy. Zdawałoby się więc, że pojęcie dowódcy przynajmniej musi łączyć myślenia wojskowego, że to, co jest dowódcą, i to, co jest pracą dowódcy, powinno być przede wszystkim brane w rachubę przy wszystkich pracach wojskowych. Proszę sobie wobrazić moje olbrzymie zdumienie, gdy przy początku moich studiów zostałem zupełnie oszołomiony, znajdując, że wcale tak nie jest, znajdując, że to, com przypuszczał, to, czegom szukał, — człowieka dowodzącego i człowieka dowodzonego, w całym olbrzymim przerzucanym materiale książkowym, czytając książkę jedną za drugą, nie znalazłem. Zdawało mi się, że tak potwornym nonsensem i tak śmiesznie dziwnym, że nie chciałem sam sobie wierzyć. Wydawało mi się, że albo ja jestem wariatem, który nie rozumie co czyta, albo — odwrotnie — panowie wojskowi — nie umieją powiedzieć tego, co istotnie czują. Spotkałem systematyczne, stałe zawalanie pracy nie czym innym, jak formułami, prawidłami i prawidełkami, za którymi człowieka prawie nie dostrzegałem. Spotkałem całe mnóstwo technicznych najrozmaitszych określeń, ogromnie rozwiniętą terminologię, poza którymi tak samo człowieka nie ma. Wydawało mi się czasami, że panowie wojskowi, pisząc książki, starannie unikają człowieczeństwa w swojej pracy, jak gdyby chcieli powiedzieć, że słuchać należy prawideł, ustaw i ustaweczek, wszelkich technicznych określeń, ale nie człowieka.

... Po dłuższym dopiero czasie mogłem się pogodzić z tą metodą teoretyzowania wojskowych, jedynie po dłuższej walce i przełamaniu siebie zgodziłem się na to, aby dalej pracować: tak nonsensowna wydawała mi się ta praca, tak nonsensowny sam sposób myślenia. Wydawało mi się bowiem, że na pierwszym

planie musiało być wysunięte nie co innego, jak człowiek, który dowodzi, i człowiek, który jest dowodzony; tymczasem musiałem brnąć przez całe morze prawideł, najrozmaitszych szczegółów, nim docierałem do człowieka.

... Ten stan rzeczy jest wynikiem nie czego innego, jak ogromnej pracy technicznej, którą każdy kształcący się wojskowo przejść musi, ażeby dojść do tego, by być dobrym w swoim fachu. Jeżeli użyć nieodpowiedniej metody, prowadzi to niechybnie do zabicia człowieka. Im bardziej technika wojskowa się rozwija, im bardziej przychodzi skomplikowana praca z instrumentem broni, tym wyższe stawia się oficerowi wymagania. I z pewnym przerażeniem myślę, że gdy zażądamy od oficera, by był elektrotechnikiem, jakim jest najlepszy monter, broń rozumiał tak, jak inżynier, gdy zażądamy od niego, by był nieledwie dobrym szoferem i naprawiaczem automobili, przy tym gdy zażądamy, by jeździł i znał konie, jak w cyrku, robił pałaszem tak, żeby mógł wystąpienia publiczne robić pałaszem, jeżeliby najrozmaitsze gimnastyczne sztuki w dodatku czynił, gdy zawalimy go jeszcze całym mnóstwem ustaw, ustaweczek, słów pisanych i wszelkiego rodzaju nomenklatury, to boję się, że miejsca nie wystarczy na człowieka. Ze studiami swoimi pogodziłem się wtedy dopiero, gdy spostrzegłem w dziedzinie praw wojny, że prawa człowieka są dostatecznie zagwarantowane, że wszędzie poza tą masą techniki i pracy istnieje człowiek. Nieвозмоnym jest przypuszczać aby było inaczej, gdyż najlepsza maszyna wojenna nie jest nic warta, jeżeli człowiek ją popsuje złą albo niechętną pracą. Żadna praca wojenna nic nie daje, jeżeli człowiek w niej nie bierze udziału, jeżeli człowiek jej nie przeprowadza; zaś wszelkie błędy człowieka odbijają się natychmiast na skutkach jego pracy.

Zbudowawszy ten sylogizm,*) mógłbym już być spokojnym, gdyby wszystkie studia i obserwacje wojny nie doprowadziły mnie do pewnika, że człowiek w wojnie ma bardzo szerokie granice pracy i działania. Z tą chwilą komunał, że wojsko obowiązuje posłuszeństwem, zyskuje na sile. Wojsko zatem jest kierowane przez ludzi, którzy dowodzą. Cała reszta jest dodatkiem do ludzi i ten dodatek może wywołać te czy inne skutki, jeżeli człowiek tych wszystkich rzeczy umiejętnie czy nieumiejętnie umie użyć.

*) Wniosek wynikający z dwu przesłanek.



TYGODNIK

STRZELEC

ORGAN ZWIĄZKU STRZELECKIEGO NR 35. ROK XVIII — 28.VIII 1938 R.

OJCZYZNA JEST NASZYM ZBIOROWYM OBOWIĄZKIEM

Powiedział kiedyś Marszałek Piłsudski, że Polska może być tylko wielkim mocarstwem, albo jej wcale nie będzie. Powiedział tak zaś dlatego, że do brze rozumiał, iż w położeniu, w jakim się Polska znajduje (między Niemcami i Rosją) na małe i słabe państwo nie ma miejsca wcale.

Obecnie, w dwudziestym roku niepodległości, już wszyscy zdajemy sobie sprawę z tego, że Polska musi być na prawdę wielkim mocarstwem i to nie od święta, ale na codzień.

Ale rozumieć tę wielką prawdę — to jeszcze za mało. Trzeba pracować nad tym, żeby Polska była potęgą. Czegóż do tego potrzeba? Czy ziemi, czy armat, czy może pieniędzy? Wszystko to są rzeczy cenne i potrzebne. Nie w nich jednak leży siła i potęga państwa.

Wielkość i potęga Polski — jak każdego żywego państwa — zależy przede wszystkim od cnót czyli od charakteru obywateli. Mówił o tym niejednokrotnie Marszałek Piłsudski, tłumaczył to Adam Skwarczynski. Ten ostatni widział wielki sens pracy społeczno-wychowawczej w „zbiorowym samowychowywaniu się w pracy, w inicjatywie w samodzielności — i to nie za pomocą praktykowania mniej lub więcej wzniosłych zasad, ale przez praktykowanie wiary czy idei przyjętej za swoją, w wysiłku, dającym odczuć rzeczywisty grunt życia społecznego”.

Jakżeż daleko nam jeszcze do tego!

Znacznie więcej mamy ludzi gotowych do napisania programu politycznego, deklaracji ideowej, albo wytycznych dla rządu, niż działaczy zdolnych do podjęcia jakiegoś konkretnego zadania.

Nic dziwnego. Przecie łatwiej mówić, że „Polska to wielka rzecz”, że „wszystko dla państwa”, niż postawić sobie jakieś życiowe zadanie i wykonać je z myślą o Polsce.

* * *

Marszałek Śmigły-Rydz wezwał naród do podciągania Polski wzwyż. Wszyscy podchwycili to hasło — na wyścigi zaczęli je powtarzać przy najrozmaitszych okazjach, ale ogół obywateli jak nie rozumiał tak i obecnie nie rozumie w czym leży wielka treść i aktualność tego hasła. Bo nikt nie zatroszczył się o to, by

wskazać tysiączne możliwości podciągania Polski wzwyż w codziennej pracy przez wszystkich obywateli. A przecie w tym leży sedno rzeczy, bo nie podciągnie Polski wzwyż sam rząd.

Przeciętny obywatel — o ile tylko zastanawia się nad tym hasłem — myśli sobie, że podciągnięcie Polski wzwyż to: budowa Centralnego Okręgu Przemysłowego, dozbrajanie Polski na morzu, domaganie się kolonii, unormowanie stosunków z Litwą... Tak! Istotnie to jest podciąganie Polski i budowanie jej mocarstwowości. Ale na tym się rzecz nie kończy.

Polskę trzeba ulepszać wszędzie i na każdym polu. Ulepszać i podciągać nie tylko przez wynalazki, inwestycje i wielkie prace, ale również przez poprawę zwyczajów i moralności obywatelskiej. Bo z moralnością obywatelską, z poczuciem obowiązków względem ojczyzny nie jest u nas dobrze. Iluż to ludzi w Polsce debatuje nad tym, jak Polska powinna wyglądać, dobiera sobie obraz Polski według swego „widzi mi się” — a gdy im do dzisiejszej rzeczywistości polskiej nie pasuje, odwraca się od tej rzeczywistości i czeka na lepsze czasy albo przemysłiwuje nad jakimś przewrotem.

A nam tylko jeden przewrót potrzebny, przewrót w sercach i umysłach obywateli. Wszyscy to wiedzą, a przecie jeden drugiego chce przetrzymać, żeby zwolennicy się nie rozpierzchli i nie zaczęli się dogadywać, bo wtedy okazałoby się, że w gruncie rzeczy ogromna większość obywateli rozumie, że tak dalej być nie może, że nie można z zawziętością trwać w bezczynności, gdy w innych krajach wre niebawym wyścig pracy.

Żeby Polskę naprawdę podciągnąć wzwyż — to trzeba zacząć pracę już dzisiaj i wszędzie tam, gdzie są największe braki i największe dziury. Trzeba tę robotę zaczynać bez zwłoki, bez oglądania się na przywódców politycznych, i bez ociągania się w oczekiwaniu na jakąś chwilę dziejową.

* * *

Przykład tej pracy powinny dać organizacje społeczne, a zwłaszcza t. zw. organizacje społeczno-wychowawcze. One to przecie zmierzają do wydzwignięcia narodu i poszczególnych obywateli na wyższy po-

ziom życia moralnego i pracy zbiorowej. Gdzież są wyniki pracy tych organizacji, jeśli w życiu zbiorowym tak dużo jest zła i niedomagań. Czymże wyróżniają się, jako obywatele, członkowie tych organizacji?

Najczęściej tym, że coś więcej wiedzą o Polsce. A to za mało. O wiele za mało. Nie można się z tym zgodzić, żeby celem pracy społecznej był człowiek o taką czy inną sumę wiadomości mądrzejszy — to musi być człowiek nowy, wewnętrznie odnowiony, przebudowany, człowiek głęboko czujący swój związek z całością narodu, człowiek rozumiejący, że ojczyzna jest naszym zbiorowym obowiązkiem. Nie łatwo takiej pracy dokonać! Dlatego tak dużo u nas najrozmaitszych organizacji, a tak nikłe wyniki ich pracy. I nie może być inaczej, jeśli nawet ambitne organizacje społeczne opierają się na jednostkach, które znajdują główne zadowolenie w osobistych korzyściach materialnych, w nasyceniu własnych ambicji władania, w

wyróżnianiu się od innych, w obwieszaniu się orderami. Trzeba z tym walczyć bezwzględnie.

Organizacje społeczno-wychowawcze mają ambicję nazywania się kuźnicami cnót obywatelskich. Niestety, coraz rzadziej mówi się w nich o cnotach i coraz mniej się dba o praktykowanie cnót obywatelskich. W tym leży ich słabość, która grozi degeneracją. Zamiast wyrabiać charaktery i moralność obywatelską przez praktykowanie, przez pracę dla dobra ogólnego — zadawałają się one najczęściej pozorami i blagą. Z tego nic dobrego nie wyniknie, nie może również rosnąć siła i znaczenie Polski.

Trzeba bezlitośnie tępić blagę w pracach organizacji społecznych, tępić pracę „od święta” i to w najbliższych nawet sercu organizacjach, bo tylko przez pogłębienie poczucia odpowiedzialności można przyczynić się do odrodzenia cnót obywatelskich i charakterów.

J. K.

ZGON KS. HLINKI

DNIA 17 B. M. ZMARŁ KS. ANDRZEJ HLINKA, WIELKI MĄŻ STANU I PRZYSŁAWIENIE NARODU SŁOWACKIEGO.

KS. ANDRZEJ HLINKA URODZIŁ SIĘ 29 WRZEŚNIA 1864 R. WE WSI CZERNA W SŁOWACJI. POCHODZIŁ Z RODZINY CHŁOPSKIEJ. W ROKU 1889 BYŁ WYŚWIĘCONY NA KSIĘDZA. A WKRÓTCE PO TYM ZOSTAŁ PROBOSZCZEM W RUŻOMBERKU; NA STANOWISKU TYM POZOSTAWAŁ DO KOŃCA ŻYCIA.

ZAŁOŻYWSZY W R. 1905 „SŁOWACKIE STRONNICTWO LUDOWE” PRZEZ CAŁE ŻYCIE DAŻYŁ DO BUDZENIA ŚWIADOMOŚCI NARODOWEJ SŁOWAKÓW I DO ZJEDNOCZENIA NARODU SŁOWACKIEGO. DZIAŁALNOŚĆ SWOJĄ ODPOKUTOVAŁ DWUKROTNIĘ WIĘZIENIEM.

O POLITYCZNEJ DZIAŁALNOŚCI KS. HLINKI PISALIŚMY JUŻ PAROKROTNIEM. OSIĘROCIŁ NARÓD SŁOWACKI W MOMENCIE, KIEDY, GOTUJĄ SIĘ WIELKIE WYDARZENIA, KIEDY SŁOWACY UZYSKAJĄ BYĆ MOŻE SWÓJ CEL — MOŻLIWOŚĆ URZĄDZANIA SWEGO ŻYCIA TAK, JAK TEGO WYMAGAJĄ ICH INTERESY NARODOWE. NIE DOCZekał SIĘ RADOSNEGO MOMENTU — UZYSKANIA AUTONOMII, KTÓRĄ CZESI ZAGWARANTOWALI SŁOWAKOM W UMOWIE PITTSBURSKIEJ. ALE UMIERAŁ SPOKOJNY, BO POZOSTAWIŁ PO SOBIE ZASTĘP WYCHOWANYCH PRZEZ SIEBIE LUDZI, KTÓRZY BĘDĄ DALEJ PROWADZILI ROZPOCZĘTE PRZEZ NIEGO DZIEŁO AŻ DO ZWYCIĘSKIEGO KOŃCA.

ŚMIERĆ KS. HLINKI OKRYŁA CAŁY NARÓD SŁOWACKI ŻAŁOBĄ. CIAŁO JEGO ZOSTAŁO ZABALSAMOWANE I ZŁOŻONE NA CMENTARZU W RUŻOMBERKU.



Z pobytu Ks. Andrzeja Hlinki w Polsce.

Depesza kondolencyjna Władz Głównych Z. S. do redakcji „Słowaka” w Bratysławie z powodu śmierci Wodza Narodu Słowackiego Ks. A. Hlinki.

„Wstrząśnięci wieścią o śmierci Wielkiego Wodza bratniego Narodu Słowackiego przesyłamy w imieniu polskiego Związku Strzeleckiego wyrazy najgłębszego współczucia.

KOMENDANT GŁÓWNY

Tunguz-Zawiślak

PREZES ZARZĄDU GŁ.

Paschalski.

W drugą rocznicę zgonu

*Dnia 26 sierpnia upłynęło dwa lata od śmierci
Ob. Wojciecha Stpiczyńskiego.*

*Nieustraszony bojownik o prawdę i moralność w
życiu publicznym „oddął na usługi Związku Strzelec-
kiego swoją gorącą duszę, głęboką myśl obywatelską
i niespożytą energię“.*

*W latach 1931 — 1933 był Prezesem Zarządu
Głównego Z. S. i Naczelnym Redaktorem Strzelca.*

Cześć pamięci Wielkiego Obywatela!



S. P. Ob. Wojciech Stpiczyński.

ZAGADNIENIA OŚWIATOWE I SZKOLNE POMORZA

Niewątpliwie Pomorze posiada sieć szkolnictwa powszechnego dość gęstą, jednakże ujemną stroną tej sieci stanowi fakt, że 3/4 szkół powszechnych, to jednoklasówki — szkoły pierwszego stopnia. Duża ilość jednoklasówek jest wynikiem polityki germanizacyjnej zaborcy, który w ten sposób dążył do tego, aby z każdej wioski stworzyć placówkę germanizacyjną. Miało to również na celu i to, by młodzież, która kończyła te szkoły, nie miała możliwości dalszego kształcenia się w szkołach średnich. Dziś jednak dążenia muszą być absolutnie inne. 75% jednoklasówek, to zaiste ponura cyfra, która w najbliższej przyszłości może okazać się fatalną w skutkach dla obecnie uczącej się młodzieży szkolnej. Jaka przyszłość czeka tych, którzy obecnie kończą jednoklasówki! Dużo mówi się o nadmiernym przyroście ludności wiejskiej. Wieś nie pomieści wszystkich, ojcowe zagrody okażą się za małe, więc siłą rzeczy pewien odsetek musi szukać zajęcia i innych zawodów — w rzemiośle, handlu, w administracji, wojsku i t. p. I tu właśnie dzięki świadectwu ukończenia tylko szkoły powszechnej I - go stopnia dostęp dla nich będzie zamknięty.

Druga jeszcze w skutkach tragiczna możliwość, to niedorozwój umysłowy dzieci, co siłą rzeczy pociąga za sobą ten sam skutek w pokoleniach następnych. Nadmierna ilość dzieci w jednej

klasie — szkole sprawia, że jeden nauczyciel nie jest w stanie przeprowadzić tak programu nauki, jakby tego wymagała konieczność i obowiązek. Zdarza się, niestety, dość często, że kończąc szkołę I - go stopnia, dzieci wynoszą zaledwie dość pobieżną i niedokładną znajomość pisania i czytania i, nie mając możliwości samokształcenia, stają się z czasem wtórnymi analfabetami.

Tak przedstawia się wieś — a miasto? I tutaj nie jest lepiej. Odpyły ludności wiejskiej do miasta wymaga stale powiększenia liczebnego gmachów i izb szkolnych. Istnieją miasta, jak np. Grudziądz i Toruń, które od czasów odzyskania niepodległości nie pobydowały jeszcze żadnej szkoły. Palącą staje się kwestia budowy szkół powszechnych w Gdyni, która wzrasta w olbrzymim tempie. Sprawa budowy nowych szkół w miastach jest również b. pilną, w obecnych warunkach nauka musi odbywać się na 2 lub 3 zmiany.

Tutaj in plus należy zaliczyć pociągnięcie Ministerstwa W.R. i O.P., które z rokiem szkolnym 1937/38 utworzyło Kuratorium na województwo pomorskie w Toruniu, dzięki czemu kwestia powszechnego nauczania ulega pewnej stałej poprawie. Opieka Kuratorium i jego tendencje w terenie rzucają się wprost w oczy. Widać stały postęp w likwidacji szkół I stopnia, powstawanie szkół wyżej zorganizowanych, w czym wydatnie

pomaga również T-wo Popierania Budowy Publicznych Szkół Powszechnych. Widać wzmożoną akcję oświaty pozaszkolnej, która może pochwalić się b. dodatnimi wynikami i rekordową wprost cyfrą uczestników kursów. Postęp w tej dziedzinie jest wyraźny i należy żywić nadzieję, że z czasem znikną niedomagania, przynajmniej zaś będą usunięte ich najbardziej jaskrawe przejawy.

Z zagadnieniem szkolnictwa powszechnego ściśle wiąże się kwestia szkolnictwa średniego ogólnokształcącego i zawodowego. Zahamowany w latach poprzednich rozwój szkolnictwa powszechnego musiał siłą rzeczy spowodować braki i luki w szkolnictwie średnim.

Mały odsetek uczniów szkół średnich, rekrutujących się ze wsi, stwarza sytuację, nad której rozwiązaniem trzeba będzie jeszcze długo pracować. Wieś w każdym razie jest tutaj poszkodowana, ponieważ jednoklasówki, które, jak już wyżej wspominałem, znajdują się przeważnie na wsiach, zamykają dostęp młodzieży wiejskiej do szkół średnich. Sama sieć tych szkół również wymaga starannej opieki, ponieważ obecnie nie jest wystarczająca. Tak samo winien ulec radykalnej zmianie stosunek zakładów średnich państwowych do prywatnych, który obecnie prawie, że się równoważy — na ogólną liczbę 39 zakładów średnich ogólnokształcących 20 jest państwowych, reszta prywatnych. Od czasów odzyskania

Niepodległości daje się zauważyć stały wzrost szkół prywatnych, gdy z państwowych wybudowano jeden tylko zakład w Działdowie, wystawiony w dodatku sumptem miasta, który bodaj obecnie dopiero przeszedł na własność Państwa. Biorąc pod uwagę niedomagania gospodarcze Pomorza, Państwo winno starać się, by w jak najszerszej mierze uprzyścić naukę młodzieży wiejskiej w szkołach średnich.

Łączy się z tym zagadnienie szkolnictwa zawodowego, które na Pomorzu winno być szczególnie silnie rozwinięte. Można uważać za korzystne wprowadzenie specjalizacji w zakładach ogólnokształcących, ale to jest dobre dla tych, którzy mają możliwość przejść później na studia wyższe.

Należy dążyć do tego, by stwarzać tak gęstą sieć szkolnictwa zawodowego średniego, ażeby wieś mogła znaleźć stały rynek zbytu swoich żywotnych sił. Trzeba pamiętać o tym, aby młodzieży wiejskiej, która chce poświęcić się pracy na roli, stworzyć warunki uczenia się nie tylko na zimowych kursach rolniczych.

lecz przede wszystkim w średnich zakładach rolniczych, których, niestety, Pomorze posiada tak mało: jeden w Grudziądzu i drugi — od 1.IV. 1938 — w Bydgoszczy. Ważne są gimnazja kupieckie, handlowe i rzemieślnicze. Wobec preponderencji naszego sąsiada z zachodu w tej dziedzinie, jak też wobec potrzeb handlu zagranicznego w Gdyni, sprawa ta nabiera pierwszorzędного znaczenia.

Przy omawianiu szkolnictwa zawodowego wydaje mi się, że nie od rzeczy będzie wspomnieć o liceach pedagogicznych, których zadaniem jest dostarczenie dobrze wyszkolonych kadr pionierów oświaty w szkołach powszechnych.

Reforma szkolna zniosła dawne seminaria nauczycielskie, wprowadzając na ich miejsce licea pedagogiczne i pedagogia. Wydaje się rzeczą dość dziwną, że podkreślając stale brak sił nauczycielskich, stworzono na Pomorzu dotychczas tylko 2 zakłady, jeden w Grudziądzu — Liceum Pedagogiczne i drugi w Toruniu — Pedagogium z bardzo małą ilością uczniów. Od dnia 1.IV. 1938, wobec zmiany granicy województwa, przybędzie trzeci

zakład w Inowrocławiu — żeńskie Liceum Pedagogiczne.

Reasumując wszystko, dochodzimy do wniosku, że w chwili obecnej raczej ciężnie przeważają nad blaskami. Widzimy pewien postęp i sądzimy, że będzie on z roku na rok wzrastał, że Pomorze, które jest istotnie w wyjątkowym położeniu, stanie się w najbliższej przyszłości bazą kulturalną, oddziaływującą i poza granice zarówno samego Pomorza, jak też nawet i Państwa. Rękojmię siły i mocarstwowości Polski może dać w pierwszym rzędzie tylko oświata i pełne uświadomienie obywatelskie, które wymaga dobrze zorganizowanego szkolnictwa. Dlatego Pomorze, jako pancerz Rzeczypospolitej, winno być otoczone szczególną opieką w zakresie tego zagadnienia. Minęły czasy, gdy dla ochrony pogranicza budowano warowne zamki i kasztele, dziś tą warownią winny być placówki kulturalne po przez dobrze zorganizowane szkolnictwo, któreby stało się kuźnią wychowania młodych i dzielnych charakterów.

Jerzy Rola.

WĘGRY — KRAJ BRATERSKI

(Ciąg dalszy)

Powstanie Rakocze go dojrzało za panowania Franciszka II (1792—1835), despoty, który nie uznawał żadnych praw Madziarów do kształtowania swego życia na zasadach narodowej i kulturalnej odrębności. Poza tym Madziarzy dążyli do panowania nad znajdującymi się w granicach państwa węgierskiego mniejszościami słowiańskimi. Na arenę życia narodowego wystąpili tacy działacze węgierscy, jak Ludwik Kossuth, Batthyany i in.

Sejm, zwołany w r. 1847 w Bratysławie, uchwalił cały szereg ustaw w duchu „wolności ludów”, jaki szeroką falą rozlewał się po Europie, a w r. 1848 wybuchła na Węgrzech rewolucja. Ale Madziarzy, dążąc do wolności, nie pamiętali o prawie do wolności innych ludów, jak np. Chorwatów. Zawiedzeni w swoich nadziejach Chorwaci pod wodzą bana Jelaczyca wystąpili przeciwko Węgrom, lecz w bitwie w pobliżu Pesztu, stolicy Węgier (składającej się z dwóch przedzielonych Dunajem części: Budy i Pesztu) ponieśli 29.IX. klęskę.

Węgrów ogarnął entuzjazm. Austria odpowiedziała wojną. Duszą rewolucji węgierskiej był Kossuth, w Siedmiogrodzie zaś Polak, gen. Józef Bem, bohater spod Ostrołki (rok 1831) bił na głowę Austriaków. Gen. Bem — jak pisze prof. A. Divéky — był ubóstwiany przez żołnierzy węgierskich, a przede wszystkim

przez Siedmiogrodzian, chociaż nie umiał po węgiersku nic prócz wyrazu „E-lőre” (naprzód). Żołnierze węgierscy nie nazywali go inaczej, jak „Bem apó”, co znaczy „Ojculek Bem” i nazwa ta uwidoczniła jest na jego budapeszteńskim pomniku.

Jednakże równolegle z sukcesami Be-



Dziewczęta węgierskie w strojach ludowych u stóp pomnika na pl. Bohaterów w Budapeszcie.

ma austriacki wódz naczelny Windischgrätz po paru bitwach zajął 5.I. 1849 Peszt. Dowódcą wojsk węgierskich został na pewien czas mianowany gen. Dembiński, Polak, jeden z wodzów powstania listopadowego. Dalsze powodzenie gen. Bema spowodowało, że Austriacy zwrócili się o pomoc do Rosjan, lecz i jedni i drudzy musieli pod naciskiem wojsk Bema pośpiesznie uciekać.

14.IV — po raz już drugi w dziejach Węgier — Sejm węgierski na wniosek Kossutha ogłosił detronizację Habsburgów. Kossuth został dyktatorem. Karła wojenna ponownie się odwróciła na korzyść Węgrów. Zarówno Buda, jak i Peszt zostały odzyskane. Triumf Madziarów przytłumiła wiadomość, ogłoszona 1 maja, że rosyjski cesarz Mikołaj I zgodził się oficjalnie przyjąć z pomocą Austrii, gdyż zwycięstwo Węgier uważane byłoby za zwycięstwo prądów demokratycznych nad monarchią absolutną, jakiej przedstawicielami byli cesarze Austrii i Rosji. Poza tym Mikołaj marzył o przyłączeniu do Rosji Bukowiny i t. zw. Galicji.

Zaczęła się nierówna walka, Madziarów z dwoma bez porównania silniejszymi wrogami, którym sekundowali Chorwaci. Trzeba nadmienić, że w wojnie po stronie Węgier brał udział legion (brygada) polski pod dowództwem gen. Wysockiego. Polacy według słów Kossutha bili się jak

lwy. Dostarczyli też Węgrom zastępu wykwalifikowanych oficerów.

Mocarstwa europejskie pomóc nie chciały. W ostatniej chwili Węgrzy chcieli przyciągnąć na swoją stronę dotychczasowych swych przeciwników — słowiańskie narodowości. Sejm w Debreczynie proklamował 28.VII równouprawnienie wszystkich narodów, zamieszkujących w granicach Węgier. Za późno. Chorwaci odrzucili propozycję Madziarów. Wojna przechylała się na niekorzyść Węgier. Nie pomogło też mianowanie gen. Bema naczelnym wodzem wojsk węgierskich. Budapeszt wpadł ponownie w ręce Austriaków. Kossuth ustąpił. Wódz węgierski i jego następca gen. Görgey 13.VIII złożył broń Rosjanom. Bem i Kossuth musieli uchodzić do Turcji. Zaczął się okres bezlitosnej zemsty austriackiej; członkowie rządu węgierscy, politycy, działacze, generałowie skazywani byli na śmierć.

Niepodległe Węgry postanowiły, że dzień 6.X, jako rocznica powieszenia 13 węgierskich generałów w Aradzie, ma być obchodzony jako dzień żałoby narodowej i pozostawać wolnym od pracy.

Okres tego strasznego ucisku trwał do r. 1860. Dopiero po nieudanej wojnie austriackiej, we Włoszech w r. 1859 Madziarzy mogli odetchnąć cokolwiek swobodniej, choć amnestia ogłoszona była już w r. 1857. Po przegranej wojnie z Prusami w r. 1866 Austria zlikwidowała dotychczasowy system, przywracając konstytucję z r. 1848. Węgry stały się równorzędnym partnerem Austrii, samo zaś państwo otrzymało nazwę Austro-Węgier i jako takie wzięło udział w wielkiej wojnie 1914—1918 r., która zniweczyła ten związek. Węgry — na mocy traktatu w Trianon — utraciły z 325 tys. km. kwadr. swego obszaru 232 tys. km. kw na rzecz Czechosłowacji, Rumunii, Jugosławii, a także Austrii, ilość zaś wojska została ograniczona do 35 tysięcy.

Następstwem przegranej wojny było opanowanie 21.III. 1919 r. władzy przez komunistów i krwawe kilkomiesięczne rządy Beli Kuna, potem zaś okupacja rumuńska. Aliści nastąpiło odrodzenie ducha narodu. W Szegedynie powstał rząd narodowy pod przewodnictwem obecnego regenta admirała M. Horthy'ego i 16.XI. 1919 wojska narodowe wkroczyły do Budapesztu, rozpoczynając nowy okres w życiu Węgier.

Nie tylko zorganizowano i uporządkowano rozbite państwo, lecz także przystąpiono do przebudowy jego ustroju społeczno-politycznego. Węgry bowiem przedwojenne były w gruncie rzeczy własnością kilkuset rodzin mągackich (tę tak Rakoczy na początku XVIII wieku posiadał majątek, liczący 2 miliony ha), państwo zaś nowoczesne musi być



Most Królowej Elżbiety w Budapeszcie.

własnością całego narodu. I dzieło to zwolna prowadzone jest do pomyślnego końca. Węgry są krajem rolniczym, a dobrobyt rolnika, jest dobrobytem państwa. Tymczasem Węgry posiadają dziś 3 miliony bezrolnego proletariatu.

Po przetrwanym pomyślnie kryzysie gospodarczym Węgry miały w r. 1937 100-milionową nadwyżkę w bilansie handlowym i mogły wznowić spłatę długów zagranicznych. Stopniowo się rozwijają nowe gałęzie przemysłu, aczkolwiek najważniejszą gałąź przemysłu stanowi wytwórczość środków spożywczych — 800 milionów pengó (pengo — mniej więcej złoty). Węgrzy są krajem o b. silnym ruchu spółdzielczym. Początki węgierskiej spółdzielczości datują się od około stu lat. Stopniowo objęła ona różne dziedziny życia gospodarczego, a więc wymianę towarową, produkcję i kredyt. W r. 1935 istniało na Węgrzech ogółem 4 tysiące 520 spółdzielni. Węgierski ruch spółdzielczy wykazał wielką żywotność podczas ostatniego kryzysu i jest obecnie znacznie silniejszy, niż w okresie przedwojennym.

Niejednokrotnie już nadmienialiśmy o stosunkach przyjaźni, łączących Polaków i Węgrów. Po rozbiórce Polski 4/5 zarządów komitatów (jednostka administracyjna) węgierskich protestowało przeciwko temu bezprawiu. W r. 1832 na Węgrzech przyjęto wniosek, żądający wyzwolenia Polski. W rok później na porządku obrad węgierskiej izby wyższej figurowała sprawa „ocalenia Polski”. Po upadku powstania 1848/49 roku Kossuth i emigracja węgierska wierzyli, że służyć powstaniu naszemu z r. 1863 pracują skutecznie dla swojej ojczyzny. Przebywając we Włoszech Kossuth rozwinął żywą działalność na korzyść naszego Rządu Narodowego, dążąc usilnie do naderwania powstaniu styczniowemu charakteru międzynarodowego przez wspólną

walkę zbrojną. Proponował bowiem utworzenie pomocniczych oddziałów węgierskich, które by walczyły pod rozkazami Rządu Narodowego. Pomysł ten nie doszedł do skutku, mimo to kilkuset Węgrów wzięło udział w powstaniu. Wielu z nich zginęło, wielu zesłano na Sybir.

Po wybuchu wojny światowej Węgrzy próbowali stworzyć legion węgierski, który by walczył u boku Legionów Komendanta. Gdy jednak temu sprzeciwili się Austriacy, wstępowali Węgrzy do Legionów Polskich. W r. 1915, gdy wojska państw centralnych zajęły cały zabór rosyjski, sprawę Polski poruszyły sejmiki komitatowe (samorządowe), domagając się przywrócenia niepodległej Polski. W parlamencie głos w tej sprawie zabierał hr. J. Andrássy i in.

W r. 1920, ledwie ochłoniawszy po niedawnych rządach bolszewickich i okupacjach, Węgry zaoferowały ciężko walczącej z nawałą bolszewicką Polsce pomoc swoich sił wojskowych. Jednakże 10.VIII przyszła wiadomość, że Czechosłowacja sprzeciwiła się przepuszczeniu oddziałów węgierskich do Polski przez swe terytorium, wobec czego Węgry przysłały nam wielkie ilości broni i amunicję.

Dlatego też P. Prezydent Rzplitej był wyrazicielem uczuć całego naszego narodu, gdy witając 5.II. b. r. w murach Krakowa przybywającego do nas w odwiedziny regenta Węgier admirała Horthy'ego powiedział:

„Dawno, przed wiekami, padło pomiędzy nami to ziarno przyjaźni, które nigdy nie przestało wydawać jak najpiękniejszego owocu, zarówno dla wielu pokoleń obu naszych krajów, jak i dla świata cywilizowanego w tej części Europy”.

Witold Wroński.

WYPOWIADAĆ SIĘ I DZIAŁAĆ

Jesteśmy organizacją społeczno-wojskową. Organizujemy społeczeństwo cywilne do zadań pokojowych i wojennych. Każdy z nas, członków Związku Strzeleckiego, bierze udział w jakiejś pracy zawodowej, jest obywatelem. Najbardziej charakterystyczne dla naszej organizacji będzie zapewne to, że stoi ona wraz ze związkami b. wojskowych między wojskiem a społeczeństwem cywilnym w sensie ogniwa, wiążącego ludność cywilną z Armią i wszystkimi jej sprawami. Całe nasze życie organizacyjne przenika atmosfera życia i spraw wojskowych, wiele mówi się o nich i wiele robi. Jesteśmy takim cywilnym społeczeństwem i cywilnym wojskiem, w które radzibyśmy zamienić cały Naród Polski, pewni, że nikt nas wtedy nie zmoże.

To są rzeczy niewątpliwe, rzeczy bezsporne. — Czy dla wszystkich?... Dla świadomych działaczy i kadry organizacyjnej — niewątpliwie tak.

Jako społeczeństwo cywilne interesujemy się wszystkimi przejawami życia społecznego, naszego życia codziennego. Tak więc absorbują nas zagadnienia zbiorów jesiennych, bezrobocia i reformy rolnej, sprawy unposażenia pracowników państwowych, budżetu i obciążeń podatkowych i t. d.

Interesujemy się tym wszystkim nie tylko dlatego, że sprawy te mają związek z naszym życiem obywatelskim, że sprawy te w ich realnej postaci widzimy w t. zw. terenie, interesujemy się tym wszystkim także z obowiązku organiza-

cyjnego, gdyż każde z wymienionych zagadnień wiąże się w jakiś sposób z zagadnieniem dla nas najważniejszym, z *zagadnieniem zdolności i gotowości wojennej naszego państwa*. Racji takiego twierdzenia nie trzeba zbyt długo udowadniać, dość dla przykładu przypomnieć, jakie znaczenie ma dla „morale” przyszłego żołnierza — uczestnika wojny o dobro Państwa jego dzisiejsze życie, zadowolenie lub nie z dzisiejszych pokojowych warunków codziennego bytowania, jak wielkie znaczenie ma wysokość budżetu wojskowego, czy oświatowego dla tej samej sprawy.

Dlatego też o każdym takim szczegółzie chcielibyśmy my, zwłaszcza ci, już w *Organizacji* wyrosli działacze i uczestnicy kadry instruktorskiej, możliwie dużo i dokładnie wiedzieć, z kimś o tym pomówić, z kimś podzielić się swymi obserwacjami i doświadczeniami... I tu przychodzimy do rzeczy, do właściwego tematu, który poruszyć trzeba i brak wytknięty jak najprędzej usunąć.

Bo... *gdzie i z kim pomówić?* Gdzie — pytam — przedyskutować te wszystkie zagadnienia, które tu w tej czy innej formie nas działaczy i wychowawców dotyczą i obchodzą, gdzie podzielić się swoimi myślami, przed kim wyrazić wątpliwości, które dość często wdzierają się do naszych serc i umysłów, budzą niepokój?... Gdzie upewnić się, czy to, co nasze przemyślenia nam dały, nie jest błędne lub z jakichś uzasadnionych

względów nawet może szkodliwe? A takich właśnie wątpliwości, nasuwa się nam na tej dalszej prowincji dziesiątki, wątpliwości, nie dających się wytłumaczyć w sposób prosty, na który odpowiedzi nie dają dzienniki, czasopisma i radio...

Czy ten stan rzeczy nie jest również *szkodliwy*? Przecząco odpowiedzieć może tylko ten, kto tu z „dołami”, z tą rzeczywistością się nie styka, komu na niej poprostu nie zależy. Dodajmy, że na tym *tracimy; zubożamy*, jeszcze tracimy nieraz najlepszych, najdzielniejszych, a najwierniejszych zarazem ideałom organizacyjnym członków, którzy gdzie indziej znajdują odpowiedź na wątpliwości, bo tam właśnie mówi się o tym, mówi szczerze, choć nieobiektywnie, ale ten-dencyjnie.

Weźmy dla przykładu tak zasadnicze dla Polski zagadnienie jak ustrój gospodarczy. Czy w sprawie tej nie powinniśmy się wypowiadać, my, członkowie Związku Strzeleckiego, a więc organizacji, której członkowie tkwią w społeczeństwie, bezpośrednio zainteresowanym tą sprawą, a jednocześnie rozumieją najlepiej, co to jest dobro Państwa, sprawa gotowości wojennej i potrzeby armii. Czy fakt, że mamy statutowo zastrzeżoną apolityczność, nie pozwala nam na to? Bynajmniej! Zagadnienie ustroju gospodarczego to nie jest zagadnienie polityczne, to sprawa przede wszystkim zdolności i gotowości wojennej Państwa — materialnej i moralnej. Któż zatem, jeśli nie Związek Strzelecki, uważać się powinien za

Borówka — posiadłość Marszałka Śmigłego-Rydza

Powiat lidzki może szczycić się tym, że na jego terenie ma swą działkę żołnierską Marszałek Polski Śmigły-Rydz. Opowiadano mi w Lidzie, iż jednego razu obecny Marszałek przejeżdżał koło Borówki i zachwycił się jej malowniczym położeniem, wypowiadając głośno uwagi. Przywiązane do swego dowódcy wojsko z Lidy wykupiło folwarczek i ofiarowało go przy najbliższej okazji obecnemu Wodzowi sił zbrojnych.

W folwarczku zamieszkał teść i teściowa Marszałka pochodzący z Ukrainy, przynależnej dziś do sowietów. Trzy kilometry od Lidy, wśród sosnowych borów leży 40 hektarów niezbyt urodzajnej ziemi. Skromny i wykrzywiony zębem czasu domek, kilka budynków gospodarczych z okresu przedwojennego, dwie małe chatynki fernali i gołębnik składają się na całość zabudowania Borówki. Tu co lata przyjeżdża Naczelnny Wódz, by spędzić choćby kilka dni zdala od ludzi i gwaru, by w zaciszu Borówki dać wytchnienie spracowanemu organizmowi.

Szerokim, niebrukowanym gościńcem, łączącym Lidę z Borówką zbliżałem się do posiadłości Marszałka Śmigłego-Rydza. Rower chyżo mknął po udeptanej ścieżce. W kilka minut minąłem sosnowy las. Przede mną wznosiły się zabudowania Borówki, po lewej stronie gościńca stało otworem rżysko, a po prawej w równych rzędach, obsypany owocami wabił oczy, pieczołowicie utrzymany sad. Założył go dwanaście lat temu teść Marszałka, zamieszkujący do chwili obecnej w Borówce.

Sympatyczny, lecz szczerbiały i powykrzywiany od starości domek interesował mnie najmocniej. Tu przecież sypia, je i znaczną część corocznego pobytu w Borówce spędza Marszałek, o którym wie w Polsce każde dziecko.

Na lewo na skrzyżowaniu dróg rosną dwie niezbyt duże lecz nie młode już lipy. Czyjaś ręka wyrzeźbiła w bardzo prosty, a zarazem artystyczny sposób małą, przybitą do pnia kapliczkę utrzymaną w naturalnych barwach drzewa. Przywiózł ją Marszałek, jako upominek otrzymany zapewne gdzieś od domorostłego artysty wiejskiego.

W dziupli drugiego drzewa, rosnącego za prymitywnym parkanem stoi miniaturowa figurka Mat-

uprawnionego do spraw tych obiektywnego roztrząsania? Czy może, jak zechce ktoś twierdzić, nie mamy tu ludzi kompetentnych? Nie, bo mamy i ekonomistów, teoretyków i praktyków zarazem, ludzi, którzy tkwią tu w realnych warunkach. Ale o tych sprawach się nie mówi, bo — a nuż jakiś kompanijny dowodzić zacznie racji wyłączenia wielkiej własności, lub znowu skarbnik zarządu przekonywać o jej potrzebie... Czy lepiej, by jeden i drugi gdzieś indziej i w inny sposób odpowiadali sobie na te problemy? Czy nie stosowniejsze byłoby dyskusowanie tych spraw u siebie, na własnych, organizacyjnych, tylko dla członków przeznaczonych zebraniach?...

W naszym życiu organizacyjnym mamy tu dużą lukę. I istniejący stan rzeczy trzeba zmienić przez umożliwienie działaczom i kadrze organizacyjnej swobodnego wypowiadania się we wszystkich aktualnych sprawach tak, jak to się dzieje na oficerskich obozach unitarnych — ustalając w samym założeniu, że do każdego z omawianych problemów podchodzić mamy ze stanowiska zdolności wojennej i dobra Państwa. To jest jedyne i najważniejsze kryterium.

Gdzie i kiedy mamy się wypowiadać?

Przed wszystkim na „zebraniach dyskusyjnych“, organizowanych dla działaczy Z. S. we wszystkich tych środowiskach, w których liczniejszy zespół tych ludzi istnieje. W większych miastach (wojewódzkich) powstać powinny w tym celu „kluby dyskusyjne Związku Strzeleckiego“. Każdy ważniejszy przejaw życia powinien być przedmiotem wyczerpującego i możliwie obiektywnego omówienia. W ostatecznych rozstrzygnięciach po-

magać nam powinny *ideowe założenia organizacyjne* i nasza organizacyjna *przeżycie*.

Innym jeszcze terenem takiego wypowiadania się w sprawach aktualnych mogą i powinny być *zjazdy powiatowe i okręgowe*. Są to bardzo często zjazdy, na których ani o Z. S., ani o Zarządzie nie ma się wiele do powiedzenia. Doprawdy, nie dla mnie smutniejszego nad przeżywanie tych chwil ciszy, następujących zwykle po odczytaniu sprawozdania i sakramentalnym „otwieram dyskusję“. — Dyskusję, do której nikt się nie zgłasza. Czy na zjeździe takim nie należałoby poruszyć w jakimś zwartym referacie aktualnych, interesujących nas problemów czy nie byłoby wskazane wypowiedzenie w tych sprawach stanowiska Z. S., zapobiegającego *najdowolniejszym interpretacjom obserwowanych zjawisk i faktów* czy nie byłoby wręcz nieodzowne szczere wypowiedzenie argumentów za i przeciw, co zwłaszcza dla jednostronnie informowanych lub agitowanych mas i naszego temu przeciwdziałania miałoby nieocenione znaczenie. Czy wreszcie dla władz każdego *szczebla organizacyjnego* nie byłoby przydatne zbadanie opinii danego terenu, opinii mniej lub więcej jednolitej, w tych wszystkich sprawach, które dla nas, członków *organizacji społeczno-wojskowej*, obejmującej w Polsce około 400 tysięcy ludzi, w tym około 300 tysięcy młodzieży, — *obojętne być nie powinny* i z pewnością *nie są?*...

Związek Strzelecki jest jedną z najpotężniejszych organizacji w Polsce. W

epoce przedwojennej porwał się na rzecz tak wielką, iż wynik przeszedł oczekiwania większości członków. Prawda, że miał Wielkiego Wodza i ideał Polski Niepodległej...

Powojenny Z. S. istnieje w Polsce już niepodległej ze wszystkimi — Ojczyzny — i naszymi w Niej — codziennymi troskami i kłopotami. W tych warunkach, zdawałoby się, trudniej na równie wielkie osiągnięcia. — A jednak to, co mamy do osiągnięcia w dziele budowy wielkiej Polski, — przewyższa niewątpliwie swym ogromem epopeę odzyskania niepodległości.

By walka była skuteczna *potrzebna jest siła*, dająca wiarę w tę skuteczność, *potrzebna jest jednolita opinia* i zdecydowanie 400 tysięcy, gotowych *słowem i czynem, w każdej sytuacji* zaznaczyć swą wolę. Tę opinię musimy urabiać przede wszystkim wśród siebie, na swych zebraniach — starsi i młodsi już działacze organizacyjni. Od nas przejdzie to w szeregi strzelców, którzy staną za nami i wtedy musimy zdobyć posłuch! W takich czy innych aktualnie ważnych sprawach...

Czas najwyższy, byśmy *zechcieli być silni*, byśmy wskrzesili dawną organizacyjną ambicję działania nie tylko wśród siebie, ale w wolnym już *Państwie*, do czego zobowiązała nas tradycja, cała nasza przeszłość. Musimy *chcieć być czynni* w Polsce Niepodległej!... Nie przez zdobywane dla siebie zaszczyty i godności, ale tylko *przez pracę dla dobra ogólnego, dla dobra Państwa. Musimy!...*

Jan Orowicz.

Budujmy Szkoły!

ki Boskiej, dar jednego z oficerów. Przed domem pełno prostych, wiejskich kwiatów. Stary domek i wykrzywione okna o sześciu szybach mówią o nadzwyczajnej prostocie graniczącej z ubóstwem. W żadnym oknie nie widać firanek: dwa są zawieszane siatkami od much, jedno kawałkiem białego płótna, a ostatnie przysłonięte od wewnątrz deską. Na podwórzu poszczekuje uwiązany przy budzie piesek, a przez boczne okno widać kobietę pochyloną nad balią. W dwóch chatynkach, żyją dwie rodziny parobków. Wnętrza są wybielone i schludne, a poza tym był ich niczym się nie różni od normalnego bytu służby w posiadłościach rolnych.

Chcę trochę porozmawiać z teściem Marszałka od dłuższego czasu gospodarującym w Borówce. W jednym z okien widzę jego głowę pochyloną nad stołem. Domyślam się, że kładzie pasjansa. Spojrzałem na niego i wyszedł przed ganek. Otworzył zamkniętą na klucz bramę. Objaśniłem cel swojej wizyty. Uśmiechnął się: *proszę bardzo, ale naprawdę nic ciekawego pan nie zobaczy. Kilka razy fotografowali ten domek, ale jak pan sam widzi jest on stary i opuszczony*.

Zacząłem wypytwać o sporo rzeczy. Dowie-

działem się, że ostatnio Marszałek był w Borówce z żoną i że wyjechał wcześniej niż zamierzał, gdyż oderwały go ważne prace. Dowiedziałem się jeszcze, że Marszałkowstwo nie mają dzieci. Potym rozmawialiśmy już na tematy gospodarcze. Staruszek narzekał, że sad niezbyt się rozrasta na piaszczystej glebie.

Pożegnał mnie mówiąc: „Niech pan sobie obejrzy, co pana interesuje, nie będę przeszkadzał“. Wiadziałem, że śpieszno mu było do pasjansa.

W ogródku, wśród drzew stoi drewniana, nieomalowana altanka. Znajduje się w niej stolik, bujak z wikliny i dwa płócienne leżaki. Dalej ogród warzywny i pozarastane trawą ścieżki.

Borówka to cichy, odludny możnaby rzec zakątek. Wszystko tu tchnie wsią. Pochylone i szczerznięte ściany budynków mówią, iż żyją tu ludzie, którzy pamiętają czasy z przed lat kilkadziesiąt.

Nie chciało mi się wierzyć, że Naczelny Wódz w tak ubogim domku spędza swój urlop i że jego żołnierska działka jest aż tak skromna.

W. RODZIEWICZ.

STRZELEC OBYWATEL

Poczucie obywatelskie

Długie lata i straszne warunki niewoli w jakiej naród nasz znajdował się nieledwie po dzień wczorajszy pozostawiły wielce ujemne skutki: osłabiona wola, częściowo zatruty duch, wypaczony charakter i zatracone poczucie obywatelskie. Trzy różne zabory, odmienne prawa i wymagania państwowe, uciski i prześladowania, a w związku z tym reakcja i nienawiść do obcej władzy oraz chęć jej szkodenia odbiły się na psychice obywatela, który obecnie, we własnym już państwie często zatracą poczucie rzeczywistości. Niechęć, jaką miał do dawnej władzy zaborczej, przenosi często do władzy polskiej. Dawniej wszelkie uchybienia w stosunku do zaborców mogły być poczytywane za zasługę wobec nieistniejącego jeszcze państwa Polskiego, ale jeżeli dziś wielu próbuje robić to samo — nie można tego uważać za cnotę lecz za występki. W związku z tym, co wyżej powiedziano, występki wobec własnego Państwa popełnia się dziś jeszcze bardzo wiele. Jedni robią to całkiem świadomie, to są wrogowie państwa lub sprzymierzeńcy wrogów, którzy winni być tępieni i izolowani. Inni robią to z pewnej nieświadomości i pomieszaną pojęć. Mamy i takich ludzi, którzy wogóle nie poczuwają się do żadnych obowiązków wobec państwa i są głusi na jego zew, w chwilach gdy państwo do swych obywateli się odwołuje. Tacy ludzie nie mają w sobie poczucia obywatelskiego. Nie mają tej cnoty i ci, którzy z własnej woli bez nacisku i wezwania nie zdobywają się na obywatelski odruch, jakiego należałoby od nich w pewnych chwilach oczekiwać. „Nie pójde reperować tej drogi i mostu, bo ja tamtędy nie jeżdżę”. — „Nie dam ani grosza na budowę szkoły w mojej wsi. bo moje dzieci do szkoły nie będą chodzić, niech dają ci, którzy mają dzieci”. — „Nie pójde gasić pożaru i ratować obcego mienia, bo moje się nie pali”. — Takich przykładów przytoczyćby można wiele. Są one w naszym życiu na porządku dziennym.

Gdyby tak wyrwać któregoś kolwiek członka społeczeństwa i przenieść go na bezludną wyspę — musiałby tam sam o sobie myśleć i wszystko sam robić. Wówczas nie korzystałby z niczyich usług a nikt z jego. Żyjąc natomiast w środowisku społecznym, każdy człowiek i na każdym niemal kroku korzysta z pracy innych ludzi, czy to jeżdżąc szosą do miasta, czy lecąc się w szpitalu, czy to korzystając z ochrony mienia i życia jaką mu zapewniają władze bezpieczeństwa, czy z dobrodziejstw elektryczności i radia, czego przecież sam nie wymyślił i t. d. i t. d. Jeżeli zatem chce tylko korzystać z dorobku kulturalnego społeczeństwa, a w zamian za to nic z siebie nie dać, — jest pospolitym zjadaczem chleba. Polsce natomiast jako państwu na dorobku trzeba jak największej ludzi twórczych.

Poczucie obywatelskie jest cnotą również i w armii należycie pie-

lęgowaną. I wojsko, gdy buduje szkoły, domy ludowe, świetlice, reperuje drogi i mosty, dożywia głodne dzieci, gasi pożary, ratuje życie i mienie nawiedzionych klęską powodzi, zakłada biblioteki i czytelnie, dokształca analfabetów i t. d. — wykazuje poczucie obywatelskie zarówno gdy chodzi o całość społeczeństwa, jak i o poszczególnego żołnierza.

Powyższe prawdy doceniane są w Związku Strzeleckim, gdzie na wyrobienie poczucia obywatelskiego kładzie się szczególnie nacisk.

Związek Strzelecki dąży do wychowania obywateli czułych na wszelkie drgnięcia życia państwowego i gotowych do natychmiastowej i pożądanej reakcji.

Poza tym chcemy też, aby każdy obywatel w państwie tę czułość w sobie wyrobił, aby żył życiem państwa, aby smucił się gdy państwo okrywa się żałobą po stracie wielkich ludzi, lub zostało dotknięte klęską żywiołową, i aby cieszyć się i również umiał tą radość przeżywać, gdy np. nasze samoloty i balony lub wynalazki polskich uczonych roznoszą sławę imienia polskiego po świecie i t. p.

Wzorowy obywatel i wzorowy żołnierz musi mieć silnie rozwinięte poczucie społeczne i obywatelskie.

Kazimierz Bryja.

O piękny wygląd naszego otoczenia

Z inicjatywy pana premiera gen. Sławoja Składkowskiego przystąpiono energicznie do podniesienia ogólnego wyglądu i stanu miast, miasteczek i wsi. Rozumie się samo przez się, że w dążeniu tym na pierwsze miejsce wybić się powinni strzelcy.

Na jednej ze zbiorów urządzamy wycieczkę po rodzinnym środowisku. W każdym osiedlu na pewno spotyka się obejścia brzydkie i ładne. Porównujemy jedno z drugimi, określamy, na czym polega piękno jednego domu i jego otoczenie, a na czym brzydota innego. Stąd już krok tylko do wniosku, co należy usunąć, co poprawić i co zmienić. Poprawki wszelkie rozpoczynamy oczywiście od rzeczy najbliższej — świetlicy. Doprowadzamy więc przede wszystkim ściany zewnętrzne świetlicy do przyzwoitego wyglądu. Następnie uporządkowujemy stan płotów, ganków i zieleńców ota-

czających świetlice. Czynimy to wszyscy zbiorowym wysiłkiem. Raz uporządkowawszy własne otoczenie pilnujemy, by nikt i nic nie zepsuło ogólnej estetyki świetlicy.

Z kolei przechodzimy w teren. Tu znowu rozpoczynamy od siedzib rodziców, rodzeństwa, krewnych, znajomych. W przygodnych, albo celowo nawiązanych rozmowach, wykazujemy dodatnie strony estetycznego utrzymywania domu. Nieznacznie, gdzie tylko ku temu okazja się nadarzy, poprawiamy ogrodzenia, usuwamy słomę i błoto, sadzimy w okół domu drzewa, krzewy i kwiaty, naprawiamy ściany. Gdy uda się nam skłonić właściciela do odnowienia zabudowań, zwracamy mu uwagę na konieczność zharmonizowania ścian frontowych z kolorem sąsiednich budynków i ogrodzenia. Przypominamy mu też, że unikać



Schludne obejście gospodarskie na Kurpiach.

należy malowania budynków i parkanów na kolor jasny.

Wskazane jest bardzo, aby całe oddziały strzeleckie i hufce orląt zaopiekowały się albo zgóła założyły w miejscach publicznych nowe zieleńce, parki. Wszak zaszalenie krzewów ozdobnych i drzew, przycinanie ich i podlewanie, pogrąbienie ganeczków i pozбиieranie papierów rozrzuconych przez niemądrych ludzi, to robota nie za trudna dla chętnych. Dla zaostrzenia ambicji można ogłosić

publicznie, że takim a takim skwem czy zieleńcem, opiekuje się ten a ten oddział strzelecki.

W akcji podniesienia ogólnego wyglądu i stanu osiedli pamiętać zawsze musimy, że najskuteczniejszym sposobem oddziaływania na opinię środowiska jest osobisty przykład strzelców. On jest fundamentem i na nim budować tylko możemy.

*Pleśniarski Bolestaw
Oborniki*

List do redakcji

Prosimy Sz. Redakcję o umieszczenie poniższych słów podziękowań dla Koła Rezerwistów Związku Strzeleckiego w Dublanach k/Lwowa.

III pluton Łączności 73 Kompanii Junackich Hufców Pracy stacjonujący czasowo w Dublanach k/Lwowa, składa niniejszym publicznie podziękowanie Kołu Rezerwistów Zw. Strzeleckiego w Dublanach k. Lwowa, a w szczególności p. Prezesowi K. Rez. Zw. S. Michałowi Wieczorkowskiemu i Komendantowi K. Rez. Zw. S. p. st. sierż. Januszowi Eberhardtowi za nader życzliwe ustosunkowanie się do naszej organizacji i do nas samych. — Junak łączności zmienia-

jący 4 razy w miesiącu miejsce zakwaterowania — niby ptak wędrowny pozbawiony jest ciepła rodzinnego. To też każdy okrusz serca mu ofiarowany urasta do wielkości ofiary.

Rezerwiści i Strzelcy Dublańscy całym sercem byli nam życzliwi, a życzliwość tą okazali nie tylko prosząc nas do wzięcia udziału w ich uroczystościach w dniu 6 i 15 sierpnia, ale i w życiu codziennym szarą tkaninę naszego życia tkali złątką nicią.

W imieniu całego plutonu składamy im wszystkim serdeczne „Bóg zapłać“.

*Komendant plutonu
Sarama Marian Stanisław*

B. Pawłowicz: WYSPA ŚWIĘTEJ KATARZYN. Książnica - Atlas. Lwów-Warszawa.

Powieść p. t. „Wyspa Świętej Katarzyny” jest barwnym i ciekawym obrazem rzeczywistości polskiej na terenie stanu Santa Catharina w Brazylii. Wprawdzie istnieje również i realna wyspa Świętej Katarzyny w stanie tej samej nazwy — jednakże tytuł książki Bohdana Pawłowicza jest jednocześnie przenośnią. Jest to bowiem powieść o „Wyspie” polskiej pośród „morza” niemieckich kolonistów... Obok opisów przyrody i żywej akcji, znajdzie czytelnik w „Wyspie Świętej Katarzyny” zagadnienia, które szukają rozstrzygnięć nie tylko w Santa Catharinie czy też w Ameryce Południowej, lecz również w Europie.

M. Jeżewska: PODANIE O PIAŚCIE. (Teatr Polski Żywej) Książnica - Atlas. Lwów-Warszawa.

Książka ta stanowi pierwszy tomik z cyklu zapowiadanych 12-tu, osnutych na tematach legendowych i historycznych Polski

„Podanie o Piaście”, uduktatyzowana legenda z czasów bajecznych naszych dziejów, grane było przez Teatr Szkolny Reduty od marca 1936 r. do marca 1938 r., przy czym na widowisku tym było około 60.000 dzieci, młodzieży i dorosłych widzów.

Największą wartość tej książki — stanowi, — oprócz pięknego literackiego języka, śpiewnego wiersza, prostych melodyjnych piosenek to, że daje dzieciom i młodzieży, niezaczepniętą z obcych psychice polskiej wzorów — pokarm zdrowy, treść etyczną, temat własny wyrastający z najgłębszego podłoża polskiej duszy.

A. Tuszyński. SAMOCHÓD OSTATNIEJ DOBY. Najnowszy samochód. M. Arcta — Biblioteka Motoryzacyjna. Str. 168, ilustr. 117. Wydawnictwo M. Arcta, Warszawa, 1938.

Podręcznik ten, cechuje jasna i prosta forma, zwięzłe ujęcie przedmiotu ilustrowane rysunkami, co daje możliwość nawet nie fachowcom śledzić tekst ze zrozumieniem rzeczy.

Uwzględniając nowoczesne konstrukcje i udoskonalenia, daje możliwość zapoznania się z nimi automoblistami-amatorami, dla fachowców natomiast stanowi powtórzenie i pogłębienie wiadomości z ich praktyki.

Fundusz Akcji Kolonialnej — to droga do zdobycia nowych ziem dla Polski!



Wyszkolenie wodne w Z. S.

Sezon letni dobiega końca. Jeszcze kilka tygodni, a z powierzchni wód polskich znikną poczną łodzie i kajaki. Umiłknie łopot żagli i śpiew klekotliwych bloków. Praca przeniesie się z terenu do świetlicy i sali wykładowej. Z zajęć praktycznych pozostaną jeszcze dostępne dla każdego wodniaka, roboty konserwatorskie: naprawa i utrzymanie kadłuba oraz osprzętu łodzi.

Przyjdzie zimna — czas dociekań teoretycznych, czas rozważań na temat: co w naszej pracy letniej było dobrego a co złego, czas przemyślenia: jak na przyszłość złe usunąć a dobre pogłębić.

Bez tego rodzaju krytyki — nie zaślibyśmy zbyt daleko. Praca obracałaby się w raz na zawsze, zakreślonych ramach. Aby jednak sąd nasz nad dokonaną pracą był zdrowy i bezstronny — chcąc sądzić najmniejszy choćby odcinek pracy strzeleckiej — wypadałoby nam zapoznać się bodaj ogólnie, z całym zagadnieniem, obejmującym rozpatrywany przez nas dział pracy.

Na temat wpływu, jaki na rozwój charakteru ludzkiego wywiera zetknięcie z siłami przyrody pisało się już tak wiele na łamach „Strzelca”, że uważalibyśmy za zupełnie zbyteczne rozwodzenie się ponownie na ten temat.

Ogólnie wiadomo jest, że sporty wodne nie są jedynie miłym sposobem marnowania wolnego czasu; posiadają one dla sportowca niesłychanie głębokie znaczenie i to tak zdrowotne, jak i wychowawcze. „Moda wodniacka” łączy w sobie piękne z pożytecznym: z jednej strony pozwala człowiekowi zmęczonemu upałami lata na spędzanie długich stosunkowo okresów czasu w bezpośrednim sąsiedztwie chłodnych przestrzeni wody oraz na znaczną swobodę w ubraniu, przyczyniając się niewątpliwie do wydatnego podniesienia stanu zdrowotnego społeczeństwa; z drugiej zaś strony, stykając człowieka z wodą — potężnym czynnikiem przyrody, wykuwa jego charakter w ogniu ustawicznej gotowości do walki o życie.

I tutaj moglibyśmy spotkać się z zarzutem, że przecież taki nieustanny wy-

siłek i fizyczny i moralny — może podkopać zdrowie człowieka słabego.

Słusznie! — Ale od tego mamy przecież poradnie sportowo - lekarskie, by nie robić głupstw. Lekarz, zbadawszy stan naszego zdrowia, zawsze będzie mógł nam powiedzieć, czy możemy sobie pozwolić na to, lub inne ćwiczenie.

Jeśli zaś chodzi o wodniaków — to zasięgnięcie opinii lekarza przed przystąpieniem do uprawiania którejkolwiek z gałęzi sportów wodnych jest tym konieczniejsze, że sporty te wymagają najwyższej sprawności fizycznej.

Wprawdzie pływanie i, oparte na nim, gry wodne wymagają znacznie więcej wysiłku fizycznego — niżli wioślarstwo, które z kolei wysiła więcej od żeglarstwa, ale strzelec - żeglarz, czy wioślarz zawsze musi liczyć się z możliwością znalezienia się w sytuacji, zmuszającej do ucieczki do pływactwa, jako ostateczniej deski ratunku. Dlatego też pływactwo jest podstawą wszystkich sportów wodnych i w wyszkoleniu wodnym



Na kursie budowy łodzi wyścigowych.

Z. S. przyjęto, jako zasadę, że strzelec, nie umiejący pływać nie może zajmować miejsca w łodzi, w charakterze jej załogi i jednym z zasadniczych warunków przyjęcia na kurs do ośrodka wodnego Z. S. jest umiejętność swobodnego utrzymania się na wodzie przynajmniej przez 10 minut.

Tę podstawową umiejętność wodniacką winien każdy strzelec nabyć we własnym oddziale. Nie chodzi o to, by pływać po mistrzowsku tym czy innym stylem. Ale, żeby pływać, pływać i jeszcze raz pływać. Żeby czuć się w wodzie, jak ryba i żeby nie bać się perspektywy choć by najdłuższego przebywania w wodzie. Oczywiście trzeba do tego jaknajwięcej praktyki i dlatego to właśnie pływactwo winniśmy ćwiczyć przede wszystkim w oddziałach. W ośrodkach wodnych czas jest na to zbyt kosztowny. Każda chwila musi być jaknajskrupulatniej wykorzystana w kierunku pogłębienia wiadomości specjalnych, których w oddziale — ze względu na brak odpowiednich sił instruktorskich — nabyć nie można.

Brać strzelecka jest przeważnie tak niezasobna w gotowiznę, że o pokryciu kosztów pobytu w obozie przez uczestnika — mowy być nie może. Strzelec kształci się prawie całkowicie za pieniądze organizujących kurs władz, dopłacając tylko nieznaczną kwotę na poprawę wyżywienia i przejazdu kolejowe. Pieniądze społeczne, trzeba należycie wykorzystać.

Nic dziwnego za tym, że w ośrodkach wodnych Z. S. nie ma już czasu na żadne przeszkolenia dodatkowe. Czas trwania ośrodka musi być jaknajbardziej skrócony, a podawane na nim wiadomości jaknajściślej skondensowane. Jedyne ćwiczenie nie wiążące się bezpośrednio ze specjalnym programem nauk — to gimnastyka poranna — resztę czasu musi uczestnikom obozu zająć woda i wykłady specjalne.

Mając powyższe uwagi na względzie dojdź możemy do bardzo ciekawych wniosków w ocenie pracy ośrodków wodnych Z. S., o której przewodniczący tegorocznej komisji egzaminacyjnej Polskiego Związku Żeglarskiego, zaproszony przez Komendę Obozu w Augustowie, napisał między innymi w uwagach do protokołu:

„Pracując od 10 lat na polu wyszkolenia żeglarskiego młodzieży zdumiony byłem poziomem wyszkolenia w ośrodku Z. S. a w szczególności szybką orientacją i opanowaniem w manewrowaniu jachtami na jeziorze Necko w niekorzystnych warunkach, jakie miały miejsce w czasie egzaminu”.

St. Waligóra.

Eliminacja Zawodników Z. S. do mistrzostw Polski w chodzie

Dnia 11 września odbędą się w Katowicach zawody eliminacyjne do mistrzostwa Polski w chodzie na 50 km., które odbędą się 25 września w Krakowie.

Program tych zawodów obejmie chód na 25 km. na szosie oraz chód na 10 km. na bieżni. Zaznaczamy tu nawiasem, że mistrzostwo Polski w chodzie na 10 km., które miało odbyć się 7 sierpnia b. r. w Poznaniu nie odbyło się, i z tego też powodu chód 10 km. w Katowicach będzie pierwszym przeglądem naszych sił sportowych na tym dystansie. Trzeba też wiedzieć, że chód 10 km. zostanie również rozegrany na przyszłej Olimpiadzie w Helsinkach w r. 1940 i zdaje nam się, że nie kto inny jak właśnie strzelcy winni tę konkurencję, jeśli wogóle będzie przez Polskę reprezentowana, obesać!

Biorąc bowiem pod uwagę bardzo wielkie liczby zawodników Z. S. startujących w marszach, Zw. Strzelecki ma możliwość wyeliminowania najlepszych sił sportowych w tej dziedzinie. Jedno stoi nam jednak na przeszkodzie w tej pracy. Bardzo mało naszych członków startujących w zespołach marszowych, chociażby na samej tylko Kadrówce, jest zrzeszonych w Polskim Zw. Lekkoatletycznym. A ponieważ w zawodach międzynarodowych mają prawo startu jedynie członkowie danego krajowego Zw. lekkoatletycznego więc i nasi członkowie Z. S., wybijający się w tej dziedzinie sportu — wini być przez swe sekcje marszowe czy sportowe przy klubach zgłoszeni do P. Z. L. A.

Zawody tegoroczne zapowiadają się bardzo interesująco. Spodziewać się należy liczego startu z klubów sportowych Z. S. i sekcji marszowych przy oddziałach. Spodziewać się też należy, że wypłyną, w tej dziedzinie sportu nowe nazwiska i nowi mistrzowie.

Dotychczas w sporcie marszowym prym dzierżył Bieręgowoj, nasz polski olimpijczyk, który w chodzie na 50 km. zajął w Berlinie 9 miejsce. Mógł naturalnie zająć o 2 — 3 miejsc lepszą lokatę. Brak jednak rutyny i otrzaskania się z zawodami międzynarodowymi spowodował, że Bieręgowoj nie umiał wykorzystać swych dużych zalet sportowych — to jest wytrzymałości i dobrej techniki chodu.

Drugim asem, który ostatnio wybił się na czoło to ob. Czech z Szopienic. Zawodnik ten dopiero roku ub. wypłynął na szersze wody. Na mistrzostwach Polski został pobity przez Marynowskiego z Warszawianki. Nie można tego zwycięstwa brać jednak poważnie, gdyż Marynowski dobrze podbiegał a jako znany biegacz miał w tym kierunku specjalne upodobanie. Jedynie niedopatrznie czy

nie znajomości przepisów przez sędziów można przypisać zwycięstwo Marynowskiego.

Odnosimy wrażenie, że w b. r. ten stan sędziowania i rozstrzygnięć sędziowskich na mistrzostwach Polski w Krakowie nie powtórzy się! Zraża to bowiem do startów prawidłowo chodzących, którzy z zawodnikami podbiegającymi nie mają naturalnie żadnych widoków zwycięstwa.

Rewelacją tegorocznych zawodów, winien być start zawodników Z. S. Ostrowiec. Jak wiadomo patrol ich zdobył na tegorocznej Kadrówce pierwsze miejsce w grupie młodszej, osiągając poza tym najlepszy czas marszu. W ogólnej ocenie wszyscy oni zostali już do zawodów eliminacyjnych zgłoszeni. Mamy nadzieję, że młodzi zawodnicy wniosą sporo świeżej krwi w chody sportowe.

WIADOMOŚCI SPORTOWE

MOTOCYKLOWY RAID „SZLAKIEM MARSZAŁKA PIŁSUDSKIEGO” ZAKOŃCZONY.

Organizowany przez Wojskowy Klub Sportowy „Legia” w Warszawie VIII-y patrolowy raid motocyklowy „Szlakiem Marszałka Piłsudskiego”, o którym wspominaliśmy na łamach ostatniego numeru „Strzelca” został ukończony w sobotę, dnia 20 b. m. próbą szybkości pod Wilanowem.

Najlepszy czas w próbie uzyskał zawodnik Motoklubu „Unia” z Poznania, p. Lemański, rozwijając przeciętną 120 km. godz. (motocykl B. M. W.). Drugie miejsce zajął p. Docha z „Legii”, na mo-

Zawody organizuje komenda podokręgu Zw. Strzeleckiego w Katowicach, do kąd należy się zwracać we wszystkich sprawach związanych z udziałem w tych zawodach. Spodziewać się też należy, że zawody zostaną odpowiednio zorganizowane, gdyż na Śląsku nie brak dobrych szos i boisk.

Zainteresowane kluby sportowe Z. S. okręgi i podokręgi winy być już w posiadaniu szczegółów zawodów, które mieli rozegrać do dnia 15 b. m. organizatorzy marszu.

Na zawody katowickie musimy patrzeć z pewnym zainteresowaniem nie tylko pod kątem jakości ale także ilości. Jedynie bowiem z ilości można otrzymać dobrą jakość. A ponieważ do Olimpiady mamy mało czasu, bo tylko dwa lata, wyłonienie najlepszych jednostek jest już dzisiaj rzeczą nader pożądaną.

tocyklu polskim „Sokół 600”, rozwijając przeciętną 115 km./godz.

Wyniki ogólne wiadome będą dopiero za kilka dni, po ostatecznym zakończeniu prac komisji sędziowskiej raidu.

Uczestnicy tegorocznego raidu „Szlakiem Marszałka Piłsudskiego” przebyli trasę około 2800 km.

RADZYMIN — WARSZAWA.

W biegu rozstawnym Radzymin — Warszawa, podzielonym na 23 odcinki 1 km, startowało 9 drużyn. Zwycięstwo odniosła Polonia w czasie 1 godz. 10 min. 24 sek. Następne miejsca zajęły Warszawianka, KPW, Orzeł, PZL. Bieg organizował powiat Zw. Strzeleckiego Praga.

„XII-TY MARSZ POWSTAŃCÓW NAD ODRE”.

Komenda Główna Związku Powstańców Śląskich zorganizowała, w dniach 14 i 15 b. m. wzorem lat ubiegłych tradycyjny „Marsz Powstańców Śląskich na Odrę”, jako wspomnienie bohaterskiego Ślązaków, którzy w latach 1919, 1920 porwali za broń w powstaniu śląskim, przeciw zaborcy.

Tegoroczny, XII-ty z kolei marsz, połączył w sobie zasadniczo dwie imprezy sportowe, równocześnie bowiem z marszem, wyruszył także raid samochodowo motocyklowy.

W tegorocznym „Marszu Powstańców na Odrę” wzięło udział 17 drużyn, po 11 osób każda. Startowały, prócz drużyn Związku Powstańców Śląskich, drużyny P. P., Związku Strzeleckiego, Związku Rezerwistów, oraz „Młodzieży Powstańczej”.



Mistrzyni łucznicze p. p. J. Kurkowska-Spychajowa i Dubajowa w Londynie.

Trasa raidu motocyklowo-samochodowego mierzyła 160 km. długości i przebiegała z Katowic, przez Mikołów, Pszczynę, Bielsko, Skoczów, Pawłowice, Żory, Rybnik, Brzeże, Lubonię do Gószyc.

DRUŻYNOWE MISTRZOSTWO KOLARSKIE POLSKI.

W Helenowie pod Łodzią odbył się kolarski bieg drużynowy o mistrzostwo Polski. W biegu brało udział 6 drużyn. Zwycięstwo odniosła drużyna warszawskiej Syreny przed Jurem — Warszawa i Łódź. Tow. Kolarskim.

PRZEKROCZYLIŚMY 50 M. W RZUCIE MŁOTEM.

Wyniki naszych miotaczy w rzucie młotem (kula 7,25 kg. umocowana na ręczce drucianej długości 1.20 m.) daleko odbiegały od średnio dobrych wyników światowych w tej konkurencji. To też zanotować warto, że nasz najlepszy miotacz w tej dziedzinie Węglarczyk osiągnął ostatecznie wynik 50 m. 58 cm. co jest jak na nasze stosunki wynikiem dobrym, słabym jednak jeszcze w stosunku do wyników czołowych zawodników świata, których wyniki wahają się w granicach 55—58 m.

WIELKI WYŚCIG PŁYWACKI WILANÓW — WARSZAWA.

W ub. niedzielę odbył się wielki wyścig pływacki Wilanów — Warszawa w którym startowało blisko 400 zawodników i zawodniczek. Zwycięstwo w grupie panów odniósł zawodnik lwowski Kuncelman a w grupie pań znana pływaczka i rekordzistka Polski Kratochwilówna. Zwycięzca przepłynął 7 km. przetrzeń w czasie 50 min. 25 sek. Tę samą przestrzeń Kratochwilówna przepłynęła w czasie 55:56. Był to czternasty wyścig tego rodzaju. Zawody organizował Oficerski Yacht Klub Warszawa.

SPOTKANIA LIGOWE.

W grach piłki nożnej o mistrzostwo Ligi — Warszawianka przegrała na wła-

snym boisku z krakowską Wisłą 2:3, Polonia warszawska pokonała w Wilnie W.K.S. Śmigły 3:0; jest to może najciekawszy wynik niedzielnych spotkań. Cracovia na własnym gruncie rozgromiła Łódzki Klub Sportowy 6:2, a Ruch śląski zwycięża u siebie lwowską Pogon 3:1. Gorzej powiodło się drugiemu ligowemu klubowi A.K.S., gdyż został on pokonany po zaciętej grze przez poznańską Wartę 4:3. Tabela ligowa przedstawia się na czołowych miejscach następująco: Ruch, Warszawianka, Wisła, Amatorski Kl. Sportowy, Cracovia, Pogoń.

ZE SPORTU MIĘDZYNARODOWEGO.

W niedzielę zakończyły się w Berlinie zawody pływackie dwu kontynentów Ameryka — Europa, zorganizowane przez przedsiębiorcze Niemcy. Zawody zakończyły się nikłym zwycięstwem Ameryki w stosunku 38:36. Jak z tego widać Europa pomału wdziera się w wyniki nieodściżnionych dotychczas Amerykanów. Nie ma, jak mówią, więcej cudów odkąd trenerzy amerykańscy pracują w Europie!

Międzystrefowe spotkanie tenisowe o puchar Davisa pomiędzy Australią i Niemcami zakończyło się dla Niemiec tragicznie, gdyż przegrali oni 5:0. Walka finałowa o puchar rozegrana zostanie wskutek tego między Ameryką i Australią.

WYKONYWANIE URZĄDZEN SPOR- TOWYCH PRZEZ FUNDUSZ PRACY.

Celem zapewnienia sobie kredytów Funduszu Pracy na urządzenia sportowe w r. 1939—40 zainteresowane instytucje, stowarzyszenia i kluby powinny uzasadnione zapotrzebowania na formularzach Funduszu Pracy przedłożyć w trzech egzemplarzach Wojewódzkiemu Funduszowi Pracy w drodze przez Okręgowe Urzędy W.F. i P.W. w terminie do dnia 1 września 1938 r.

PUBLICZNE LICEUM ROLNICZE WARSZAWSKIEJ IZBY ROLNICZEJ W SOBIESZYNIE, ST. KOL. DĘBLIN

Warszawska Izba Rolnicza, organizuje z początkiem bieżącego roku szkolnego Liceum Rolnicze w Sobieszynie. Ma ono za zadanie przygotować młodzież do pracy w większych i mniejszych gospodarstwach wiejskich własnych lub obcych, a przede wszystkim do pracy w agromonii społecznej na stanowiskach instruktorskich, nauczycielskich i t. p.

Absolwentom przysługują te same prawa w służbie wojskowej i państwowej, jak absolwentom liceów ogólnokształcących oraz te same prawa przy wstępowaniu do wyższych zakładów pokrewnego zawodu (lub na wydział). Wstęp do innego typu wyższych zakładów naukowych (nie pokrewnych) uzależniony od złożenia egzaminu uzupełniającego.

Nauka trwa 3 lata. Rok szkolny rozpoczyna się 15 września. Warunki przyjęcia: Do liceum są przyjmowani kandydaci w wieku od 16 lat (ukończonych w danym roku) do nieprzekroczonych 20, posiadający świadectwo z ukończenia gimnazjum ogólnokształcącego lub 6 klas gimn. dawnego typu, albo świadectwo z ukończenia 3 lub 4-letniej średniej szkoły zawodowej wzgl. inne świadectwa równorzędne.

Opłata: internat — 45 zł. miesięcznie, wpisowe 10 zł., taksa roczna 170 zł. Synowie inwalidów wojennych i młodzież zdolna, a niezamożna korzysta z ulg i stypendiów. Egzamin wstępny dla kandydatów mających świadectwo z ukończonego gimnazjum lub 6 klas gimn. dawnego typu — ustny z chemii lub biologii (według wyboru), dla pozostałych — egzamin ustny i pisemny z języka polskiego oraz ustny z chemii lub biologii (do wyboru).

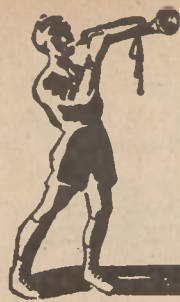
W tym roku podania należy składać do dnia 10 września do Warszawskiej Izby Rolniczej, Warszawa, Kopernika 30. Do podania załączyć oryginalne świadectwo szkolne i świadectwo zdrowia od lekarza szkolnego.



dla twojego roweru

PIASTÓW
EXPRESS-TRYUMF





ORLETA

F. O. N.

Codziennie bardziej serce mi się raduje, kiedy czytam w gazetach, że ludzie nie żałują grosza na wzmocnienie sił armii polskiej. Tu dają armatę, tam czołg albo samochód. Mniejsze gminy dają karabin maszynowy, albo choćby parę zwykłych karabinów. A zawsze przy czytaniu tych wiadomości o ofiarach na Fundusz Obrony Narodowej przypomina mi się hufiec Orłat z gminy Podbrodzie. To dopiero chłopaki porządne! Nie jednego starego zawstydzili! W ich gminie także uchwalono zebrać pieniądze na c. k. m.

— Niemcy — mówił jeden z gospodarzy na zebraniu gminnym — to nawet masła nie jedzą. Co który zrobi ośelkę, niesie do wójta i mówi żeby za to armatę kupić. Bolszewicy nawet i chleba ludziom żałują, tylko ciągle budują nowe samoloty dla wojska. A my co? Patrzeć na to będziemy i czekać z gołymi rękami, aż nas napadną, wystrzelają i wytrują gazami? Nie, musimy się bronić! Niech każda gmina kupi dla wojska to na co ją stać, a będziemy się mogli obronić przed każdym wrogiem.

I uchwalili gminniacy kupić ciężki karabin maszynowy, jak to mówią w wojsku c. k. m.

Poszły w ruch listy zbiorcze; sołtysi chodzili po chatach i wszędzie choć parę groszy dostawali. Wójt zaprosił na zebranie prezesów wszystkich organizacji, a każda obiecała przyłożyć się do kupna karabinu. Tylko o Orłętach zapomnieli.

— Co tacy smarkacze mogą dać? Chyba portki podarte, które i tak z nich zlatują...

Orłęta poczuły się obrażone.

— Zobaczcie — myślał każdy z nich — że i my przyczynimy się do wzmocnienia sił naszego wojska.

Naradzali się, szeptali za stołami. Ucichła jakoś cała gmina

bo weseli dotychczas chłopcy chodzili poważnie między chatami i myśleli wciąż, jakby pokazać dorosłym, i że oni mogą coś dać dla wojska. Wreszcie w niedzielę po zbiórce najodważniejszy z nich odezwał się do hufcowego:

— Obywatelu komendancie, my tu mamy wszyscy prośbę.

— Karabin chcemy kupić dla wojska — krzyknął inny z tyłu.

Jeden przez drugiego zaczęli krzyczeć, że gmina obraża Orłętę, że to nieładnie zapominać o nich, kiedy się robi zbiórkę na taki ważny cel.

— A skądże wy weźmiecie pieniędzy? Swoich nie macie, a ojcowie już dali i za siebie i za was. Jeszcze chcecie od nich wyciągnąć?

— Nie sami zarobimy!

— Zapracujemy!

— Miotły będziemy robić i sprzedawać.

— Jagody będziemy zbierać...

— I szczaw...

— I grzyby...

— I zioła różne do apteki...

— I włosie z końskich grzyw i ogonów...

Różne propozycje sypały się z rozognionych główek Orłąt. Hufcowy słuchał i rozważał. Wreszcie podniósł rękę w górę. Wszyscy umilkli, chcąc usłyszeć, co powie.

— Cieszę się, że serca wasze biją miłością dla Polski. Ale to mało coś obiecać — obietnicy trzeba dotrzymać. Czy czujecie się na siłach przez całe lato wolne od pracy w domu chwile poświęcić na zarabianie pieniędzy na karabin dla wojska?

— Czujemy się!

— Tak! Tak!

— No więc dobrze. Zaczniemy pracę już od dzisiaj. Wybierzcie tylko z pośród siebie jednego, któryby zapisywał, co każdy z was obieca zrobić, a później sprawdził, czy obietnica została wykonana.

Tak zaczęła się praca Orłąt z gminy Podbrodzie na Fundusz Obrony Narodowej.

* * *

A jesienią, gdy zebrali tyle ile trzeba było, z radością podpisywali się na liście do Pana Marszałka Śmigłego-Rydza z prośbą, żeby kogo przysłał po ten ciężko, a jednak radośnie zapracowany karabin.

— My wiemy — pisali — że to mało znaczy jeden taki zwykajny karabin i pewnie czas Pana Marszałka poświęcony na czytanie tego listu więcej jest wart, niż nasz skromny dar. Ale piszemy żebyś wiedział, Panie Marszałku, że u nas wszystkie serca biją miłością dla Polski i że na Twój rozkaz gotowi zawsze jesteśmy stanąć gdzie każeś...

Gajl-Kot



...Miotły będziemy robić i sprzedawać!

DZIAŁ ROLNICZY

Wskazania na wrzesień

W polu.

Sprzątać soję, łubin i inne dojrzewające rośliny.

W początkach miesiąca kończyć orki siewne.

Pszenicy nie wsiewać w rolę zaperzoną. Pod pszenicę dawać obornik i nawóz fosforowy, a na ziemiach słabszych także nawóz potasowo-azotowy. Pszenicę siać przed 25 września.

Pod żyto dajemy obornik, nawóz fosforowy i sól potasową; żyto siejemy w ziemię odleżałą. Na ziemiach sapowatych siejemy najpóźniej.

Przed siewem zboża zaprawiamy (patrz art. „Jak przygotować nasiona do siewu” nr 7 „Strzelca” 1938r.)

Przyorywać zielone nawozy (łubin, gdy osadził strąki) i przygniatać ugniataczem.

Sprzątać zielonki na siano, obredlić rzepak, kopać ziemniaki.

Obrywać żółknące liście buraków.

Przy inwentarzu.

Krowom dawać na noc siano, a także dokarmiać je ziemniakami i ściłą paszą.

W sadzie.

Sprzątamy dojrzewające owoce, pamiętając o tem, żeby ich nie trząść, a zrywać. Zbieramy dojrzewające nasiona warzyw.

Z czynności zapobiegawczych w sadach wykonujemy następujące: zbieramy robaczywe i zgniłe owoce niszczymy je; z pni drzew zdejmujemy stare i zakładamy świeże opaski chwytne ze szmat, słomy lub papieru (czynność tę powtarzamy co 2 tygodnie aż do listopada); stare opaski palimy. Zakładamy na pniach drzew pierścienie smołowe do chwytania gąsienic piędzika przedzimka.

Ogólne.

Niszczyć myszy, drutowce i inne szkodniki. W schówkach pozaprawiać dziury i wybielić ściany, piwnice wyczyścić i wykadzić siarką. Suszyć grzyby, kwaśić ogórki. Przy sprzedaży produktów dowiedzieć się najpierw o ceny, żeby nie być wyzyskanym przez handlarzy. Zrobić próbne omloty zbóż.

I jeszcze jedno bardzo ważne przypomnienie.

Z początkiem września rozpoczyna się nauka w szkołach. Musimy pamiętać o tym, żeby dzieci wyposażać we wszyst-

ko, co im do nauki potrzebne, i nie zatrudniać ich w tym czasie paszeniem bydła, czy gęsi, lub kopaniem ziemniaków, a pozwolić żeby miały czas na pójście do szkoły i na przygotowanie lekcji na dzień następny.

CO ZYSKAMY PRZESOLENIE POTRAWÓW.

Zachowanie najpożywniejszy części — bo solić będziemy mogli trawę nie zupełnie przeschniętą, a tylko dobrze przewiedłą, przez co zachowamy w niej najmłodsze, najpożywniejsze części, które łatwo wykruszają się przy przewracaniu.

Zabezpieczenie przed gniciem i zapeśnieniem — bo solenie to najlepszy sposób konserwacji paszy.

Ochronę przed wylugowaniem — bo csolone potrawy stać mogą miesiącami w stertach, a nic im nie szkodzi deszcz ani niepogoda.

Oszczędność pracy — bo nie potrzebujemy bez końca przewracać siana, czekając aż zupełnie przeschnie.

Do solenia potrawów bierze się sól po 5 i pół grosza.

Koszt solenia potrawów wynosi 100 kg 11 groszy, 2.500 kg. tylko 2 zł. 54 groszy.

GIELDA ZBOŻOWA W WARSZAWIE.

(z dn. 23.VIII — 38 r.)

Pszenica jednolita	22.75— 23.25
Żyto I st.	15.50— 15.75
Jęczmień I st.	15.25— 15.75
Jęczmień II st.	17.00— 17.25
Owies stary I st.	17.00— 17.50
Rzepak zimowy	44.50— 45.50
Rzepak jary	43.00— 44.00
Koniczyna biała sur.	180.00—200.00
Ziemniaki jadalne	4.50— 5.00



Zbiór kukurydzy w Ameryce.



Farma rolnicza w Argentynie.



STRZELCZYNI

U nas nad Neckiem

Nie łatwo się dostać do naszej przystani w Augustowie nad jeziorem Neckiem, zwłaszcza jeśli ją zajmują nasze niewiasty!

Moją zmieszoną nocną podróżą postacią nie usposobiłem widocznie dodatnio „służbowej”, gdyż zostawiwszy mię z niedowierzaniem młodszej szarży, pobiegła zameldować o mym przybyciu komendantce obozu.

Całe moje szczęście, że komendantkę obozu ob. Cichocką-Zielińską znam od kilkunastu lat, bo pewnie nie dostąpiłbym zaszczytu, jako jedyny przedstawiciel płci brzydkiej, goszczenia przez 24 godzin w obozie 180 strzelczyń w wieku od lat 14 do... po-godnych lat naszych miłych prezesek kół przyjaciół, czy kierowniczek oddziałów Z. S.

Zostałem zaraz z rana wprowadzony w sedno rzeczy obozu, do... jadalni. Muszę stwierdzić, że dobry opierunek i kuchnia zawsze robi swoje. Tak też było w obozie naszych miłych strzelczyń w Augustowie. Nie jestem wybredny. Ale „kocham” zjeść dobrze, a na świeżym powietrzu za miastem mam czasem też niezły apetyt. To też nie mogę przyganić ani marnym słówkiem kuchni obozowej pod

„światłym” kierownictwem ob. Koltarczykówny. Jeżeli natomiast podobno, kiedyś, gdzieś, jakąś wyższą szarżę strzelecką bolał z tego jedzenia... — ząb, to śmiem wątpić czy akurat z tego — a nie z czego innego, a poza tym czy wszystkie obiady przez 21 dni gotowane dla 180 osób muszą być ef-ef?

Przejdźmy jednak do rzeczy poważniejszych, do tego co się na obozie dzieje.

Otóż niewiasty podzielono, jak mi ob. komendantka Cichocka klaruje, na 3 specjalne kursy. Najlicniejszy z nich to kurs „hufcowych orląt” prowadzony przez ob. Rusinównę. Strzelczynie zgromadzone na tym kursie w wieku od lat 16—20 przerabiają dużo wychowania obywatelskiego, wychowania fizycznego, gier polowych, zapoznają się z zagadnieniami organizacyjnymi, przerabiają prawie wszystko praktycznie. Dużą uwagę zwraca się na przepracowanie instrukcji orląt żeńskich oraz roboty ręczne odpowiednie młodemu wiekowi hufców w jakich będą w przyszłości pracowały.

Drugim z kolei pod względem liczności kursem jest kurs W. F. Komendantka kursu ob. Kobryniewiczowa trzyma mocną ręką swą



Nad jeziorem Necko.

gromadkę. Dobrą instruktorką kursu była ob. Pieniążkówna, absolwentka C.I.W.F., która nie żałowała czasu i trudu, by w przyszłe młode instruktorki wdusić nieco wiedzy z wychowania fizycznego. Kurs w. f. pracował w warunkach technicznie nieco trudnych. Augustów nie ma należytych urządzeń do prowadzenia prac w. f. Miejscowe warunki odpowiadają warunkom istotnej pracy w. f. w terenie i z tego względu może kto wie czy nie było lepiej, że pracowano w warunkach bardzo prostych zbliżonych do istotnej możliwości pracy w oddziałach Z. S. na wsi.

Najmniej liczny ze wszystkich kursów był kurs wychowania obywatelskiego. Duszą opiekuńczą te-



Przed inscenizacją...



Wymarsz z obozu.

go kursu jak również wszystkich tego rodzaju zagadnień w obozie była ob. Żygulska ze Lwowa. Element kursu to przede wszystkim nauczycielki pracujące na terenie Z. S., kierowniczkę pracy kobiet, panie wolnych zawodów różnymi pracami z Z. S. związane.

Program kursu: uświadczenie obywatelskie, zagadnienia świetlicowe, teatr ochotniczy, zagadnienia roli niewiast w obronie kraju, zagadnienia w. f. w pracy oddziałów Z. S., wykorzystywanie pierwszostwa regionalnego w pracach Z. S.

Opieka lekarska nad obozem spoczywała w rękach dr. Zarębskiej.

Gospodarczo obóz prowadziła ob. Spalkowa przy pomocy ob. Bocheńskiej i Nawrockiej, bardzo mocnej „materiałowej”, obstarajacej stanowczo przy kwitach nawet na najdrobniejszą rzecz. Myślę, że w obozie nie będzie po takiej materiałowej żadnych braków!

Ze względu na dobre warunki kwaterunkowe, wyżywienia oraz magnes jaki stanowi niewątpliwie piękne jezioro Necko, z pewną ilością taboru kajakowego, obóz stanowił zwartą całość i nikomu nawet na myśl nie przychodziło udawać się do miasta, czy gdzieś poza teren obozu.

Z żalem opuszczałem naszą piękną przystań nad Neckiem — ja człowiek hałaśliwego miasta — z żalem pozostawiłem skąpane w słońcu, okolone pięknymi lasami wody Rozpudy i Białego. Z żalem żegnałem rzecz, najważniejszą jaką daje przybyszowi przystań nad Neckiem — niezmaconą niczym cięszą!

K. M.



Zabawy w wodzie.

STRZELECTWO



SPORTOWE

Zmiany w międzynarodowym regulaminie strzeleckim

Komisja Techniczna Międzynarodowego Związku Strzeleckiego na posiedzeniu odbytym w Paryżu dnia 5 kwietnia b. r. wprowadziła pewne zmiany do regulaminu strzelania dla zrzeszonego strzelectwa światowego. Zmiany te zostały zatwierdzone Oficjalnym Biuletynem Nr. 51 z dnia 20 maja b. r. i po raz pierwszy zastosowane będą w Mistrzostwach Strzeleckich Świata w Lucernie 1939 r. Odnoszą się one do strzelania z karabina wojskowego i do strzelania szybkich z pistoletu sportowego do 6 sylwetek.

O ile chodzi o karabin wojskowy to nowe postanowienie Komisji Technicznej określa, że tytuł „Mistrz Świata w karabinie wojskowym” przysługuje jedynie najlepszemu strzelcowi ze składu ekipy za ogólny najwyższy wynik z trzech postaw w strzelaniu zespołowym. Tytuł „Mistrz Świata w karabinie wojskowym stojąc, kłęcząc lub leżąc” zdobywa najlepszy strzelec w strzelaniach jednostkowych.

Co się tyczy strzelania szybkich z pistoletu do 6 sylwetek ruchomych — postanowienie Komisji wprowadza nowy podział seryj i oraz nową tarczę — sylwetkę. A więc: zamiast dotychczasowych 9 seryj podzielonych na: 3 serie po 6 strzałów w 8 sekund seria, 3 serie po 6 strzałów w 6 sekund seria i 3 serie po 6 strzałów w 4 sekundy seria — obowiązuje:

1 seria 6 strzałów — w 8 sekund seria,

3 serie po 6 strzałów — w 6 sekund seria,

4 serie po 6 strzałów — 4 sekundy seria.

i 1 seria 6 strzałów — 3 sekundy.

Dawna tarcza sylwetka (Rys. 1) i tarcza obecnie obowiązująca (Rys. 2) wykazują zasadnicze różnice. Komisja dokonała dwóch jednocześnie zmian: 1) rozbiła serie na cztery kategorie czasu, 2) wpro-

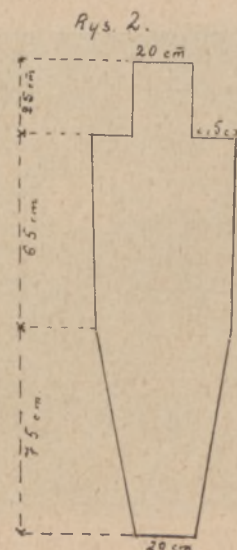
wadziła inną sylwetkę — tarczę o powierzchni i wyglądzie odmiennym od stosowanej poprzednic. Ek-



Rys. 1

speryment pierwszy skraca czas na serie o 9 sekund, urozmaica ale i do pewnego stopnia utrudnia strzelanie. Eksperyment drugi natomiast niewątpliwie strzelanie ułatwia.

Porównując obie tarcze widzimy, że poza wyglądem (dawna przedstawiała czarną postać ludzką na prostokątnej tarczy, tak zwanego pospolicie „murzyna”) różnią się one *użyteczną powierzchnią trafienia*. Dawna tarcza wymagała trafienia w czarną sylwetkę ludzką przez co strzelec ze względu na



Rys. 2.

jej wymiary i kontury (z rozstawionymi nogami) miał przed sobą dość niekorzystną powierzchnię trafienia. Ogólna powierzchnia tarczy wynosiła okragło 3550 cm. kwadratowych, a sam „murzyn” mniej więcej około 3000 cm. kwadr.

Nowa tarcza ma użyteczną powierzchnię trafienia wynoszącą dokładnie 6375 cm. kwadratowych czyli przeszło dwa razy większą.

Ten tak znaczny zysk na powierzchni trafienia jest oczywiście b. dużym ułatwieniem dla zawodnika. Czy i o ile ten zysk będzie umniejszony przez nowy podział seryj — wykaże nam najbliższa praktyka naszych zawodników, gdyż Oddział Strzelectwa K-dy Głównej Z. S. nową tarczę pistoletową polecił już wprowadzić do strzelań ogólnych i do zaprawy gru-

py mającej wyjechać na zawody międzynarodowe w Lucernie.

Poza tymi innowacjami Komisja Techniczna postanowiła, że w podstawie kłęcząc może być używana tylko jedna poduszka oraz określiła dwa rozmiary takiej poduszki: jeden 20 cm. długości i 15 cm. szerokości, drugi — 20 cm. długości i 10 cm. szerokości.

S. A.

ŻYCIE STRZELECKIE



Tabor samodzielnego O. Z. S. „Polmin” w Drohobyczu.

ODPRAWA KOMENDANTÓW OKRĘGÓW I PODOKRĘGÓW Z. S.

W dniu 3 września o godz. 9 w Centrum Wyszkożenia Z. S. w Warszawie odbędzie się odprawa komendantów okręgów i podokręgów Z. S.

Program odprawy obejmuje: 1) 10-cio minutowe sprawozdanie k-tów okręgów i podokręgów, 2) Wytyczne pracy z działów w. ob., organizacyjnego, wyszkolenia, i wych. fizycznego oraz 3) wytyczne Komendanta Głównego.

Na zakończenie odprawy przewidziana jest wspólna koleżeńska wieczerza w tymże Centrum.

MANEWRY SAMODZIELNEGO ODZIAŁU ZWIĄZKU STRZELECKIEGO „POLMIN” W DROHOBYCZU.

W dniach 13 i 14 sierpnia b. r. odbyły się manewry Samodzielnego Oddziału Z. S. „Polmin”, z udziałem około 400 ćwiczących w pełnym ekwipunku. Przechodzące ulicami Drohobycza oddziały były serdecznie witane przez ludność. Na czele kroczyła orkiestra Z. S., a szczególną uwagę zwracał opancerzony samochód

ciężarowy. Z Drohobycza Oddziały wy-maszerowały w kierunku Wróblewic skąd po całonocnych ćwiczeniach udały się do Lipowca. Tu odbyła się Msza św. celebrowana przez ks. Sapytę, po czym ks. Kostka wygłosił okolicznościowe kazanie w związku z rocznicą 15 sierpnia. Szczególnie entuzjastycznego przyjęcia doznały Oddziały w Rychcicach, gdzie ustawiono bramę triumfalną, a wkraczające oddziały powitał wójt chlebem i solą. — W ćwiczeniach brał udział jako gość Komendant Powiatowy Ob. Czarnota-Bojarski, całością ćwiczeń kierował por. Kałamarz, a ogólne kierownictwo spoczywało w rękach Prezesa Oddziału Ob. E. Paławskiego.

POWIATOWY ZJAZD DELEGATÓW Z. S. W RADOMIU.

W reprezentacyjnej sali sejmiku radomskiego obradował przy udziale 120 delegatów Powiatowy Zjazd Delegatów Z. S.

Zjazd zaszczyli swą obecnością: p. starosta Jan Mieszkowski, p. płk. Zajączkowski, poseł Kasprzykowski, prezes sądu okr. Adam Bobkowski oraz prezesi bratnich organizacji społecznych. Z ramienia okręgu Z. S. Nr. 1 w Warszawie w zjeździe wciał udział zastępca Komen-



Samochód pancerny O. Z. S. „Polmin”.



Przy kuchni polowej na manewrach O. Z. S. „Polmin”.

danta Okr. ob. płk. dypl. Lekki. Przewodniczył obradom płk. Zajączkowski. Po wygłoszeniu sprawozdań rozwinęła się ożywiona dyskusja na temat pracy w Z. S. w terenie. Ciekawie przedstawiało się sprawozdanie kasowe. Powiat Z. S. Radom prowadzi gospodarkę samowystarczalną, to znaczy żadnych subsydiów od władz nie otrzymuje. Fundusze pochodzą z imprez oraz składek członków wspierających. Godnym podkreślenia jest celowe przeznaczenie pieniędzy społecznych na pracę, która służy idei obronności państwa.

Wniosek Kom. Rewizyjnej o udzielenie absolutorium ustępującemu Zarządowi uchwalono jedomyślnie.

W wyniku głosowania zostali wybrani do Zarządu: na prezesa ob. Gawski Wacław obwodowy inspektor szkolny. Jako członkowie weszli: ob. ob. Lisicka Felicja, Krakowiakowa, Swiechowski Henryk, Focht Kazimierz, Podrygało Stanisław, Szpaderski Jan, Szawłowski Zygmunt, Kaczmarek i Dulniak Jan.

Do Komisji Rewizyjnej zostali wybrani: ob. ob. Pietrusiewicz Wiktor, Maluszek Wiktor, Kuczmierowski Kazimierz.

Nowemu Zarządowi należy życzyć owocnej pracy.

ZJAZD DELEGATÓW Z. S. POWIATU ŚWIĘTOCHŁOWICE.

W Wielkich Hajdukach odbył się Zjazd Delegatów Z. S. powiatu Świętochłowie, połączony z uroczystością poświęcenia i wręczenia Orła Strzeleckiego Oddziałowi Z. S. w Hajdukach. Zjazd poprzedzony był uroczystym nabożeństwem, po którym odbyło się wręczenie poświęconego orła oddziałowi hajdukiemu i defilada przed władzami. Postawa strzelców w defiladzie wzbudziła wśród licznie zebranej publiczności zachwyt, czego dowodem były rzesiste brawa i oklaski dla maszerujących oddziałów strzelców i orląt, których było ogółem 1000.

Otwarcia Zjazdu dokonał prezes powiatu ob. dr. Wojcieszyn. W przemówieniach powitalnych zabrał głos p. starosta Szaliński, który w gorących słowach powitał Zjazd i przedstawił krótką historię Z. S. na terenie powiatu, stwierdzając, że Z. S. rozwija się b. pomyślnie i spełnia swe zadania.

Imieniem Wojska i garnizonu chorzowskiego witał zjazd p. mjr Chodorowski, który stwierdził ścisłą łączność wojska ze Strzelcem, bowiem ideały, które przyświecają wojsku pielęgnuje również Zw. Strzelecki.

Zjazdowi przewodniczył prezes Podokręgu Z. S. „Śląsk” ob. dr. Nieć, który wygłosił również przemówienie przy wręczaniu orła strzeleckiego oddziałowi hajdukiemu.

Obywatel Piotr Kaśków, Strzelczyk z miejscowości Piszczatynice koło Borszczowa, wojew. Tarnopolskie, prosi aby którakolwiek drużyna Orląt z Wielkopolski nawiązała z nim korespondencję.

Prośbę Strzelczyka Piotra Kaśkova Redakcja gorąco poleca.

Jak ze sprawozdań złożonych na walnym zjeździe wynika, Związek Strzelecki na terenie powiatu świętochłowieckiego jest najliczniejszą organizacją młodzieżową, bowiem skupia w swych szeregach około 5000 młodzieży.

Zjazd Delegatów stwierdził wielką żywotność i prężność, rozrost organizacyjny Związku Strzeleckiego i powziął szereg rezolucyj zmierzających do rozszerzenia zakresu prac, i ulepszenia metod pracy, aby wyniki te były jeszcze bardziej pozytywne. Podkreślić należy, że Z. S. powiatu świętochłowieckiego powziął decyzję zebrania wśród szerokich rzesz strzeleckich kwot na F. O. N. Akcja ta dała pozytywne wyniki, bowiem zebrano na ten cel przeszło 3.500 zł.

ZAKOŃCZENIE OBOZU STRZELECKIEGO W DOMBASLE (WSCHODNIA FRANCJA) STAŁO SIĘ ŚWIĘTEM PRZYJAŹNI POLSKO - FRANCUSKIEJ.

31 lipca — odbyło się zakończenie Obozu Zw. Strzeleckiego we Wschodniej Francji w Dombasle.

W przededniu zakończenia — uczestnicy Obozu zorganizowali wieczorem wspaniałe ognisko strzeleckie, które ściągnęło przeszło 2-tysięczną publiczność francusko-polską. Strzelcy i strzelczynie popisywali się, urządzonymi przez ob. Streka i wykonanymi przy blasku ogniska, inscenizacjami piosenek ludowych i żołnierskich, pięknymi śpiewami i tańcami ludowymi. W programie ogniska, które miało niespotykane dotychczas powodzenie, ob. Szawelski — Komendant Zw. Strzeleckiego na Wschodnią Francję wygłosił w języku francuskim do zgromadzonych tłumnie Francuzów, okolicznościowe przemówienie, a ob. Kukuryk z Rady Porozumiewawczej — gawędę dla zebranej młodzieży.

Nazajutrz w niedzielę, po uroczystym nabożeństwie, uczestnicy Obozu złożyli na sztandar przyrzeczenie strzeleckie,



Uczestnicy kursu przodowników p. r. w Leonpolu.

poczym otrzymali z rąk Vice-Konsula p. Kosobudzkiego ze Strasburga — zaświadczenia z ukończenia przodowniczego kursu sportowego na Obozie, a strzelcy Głowacki z Varangeville, Przybylski z Nilvange i Motyka z Jarville — uzyskali drogocenne nagrody za najlepsze wyniki osiągnięte podczas kursu.

Następnie wspólny obiad zorganizowany w udekorowanej obszernej strzelnicy Obozu, zgromadził wszystkich uczestników Obozu, strzelczynie z Varangeville i Maxeville, zawodników przybyłych z okolicznych Oddziałów oraz przedstawicieli władz francuskich, polskich i organizacyjnych Zw. Strzeleckiego.

Wice - Konsul Kosobudzki pozdrowił zebraną młodzież strzelecką w imieniu p. Konsula Nagórnego.

Mer miasta Dombasle — przemawiając w imieniu społeczeństwa francuskiego, wyraził żal ludności francuskiej z powodu odjazdu młodzieży obozowej, którą Francuzi otoczyli życzliwością i przyjaźnią i która w życie miasta wzniosła tyle młodości i wesela.

Dyrektor Belorger z zakładów chemicznych Solvay — sławiąc tradycyjną przyjaźń polsko-francuską na ziemi lotaryńskiej, pożegnał Obóz w imieniu francuskich organizacji sportowych oraz podkreślił nieoceniane dotychczas znaczenie współpracy sportowej młodzieży francuskiej i polskiej.

Ob. Szawelski zwracając się do uczestników Obozu w imieniu Zarządu Zw. Strzeleckiego na Francję i Belgię, — w serdecznym przemówieniu omówił ideały młodzieży polskiej we Francji i powitał obecnych na obozie przedstawicieli Zw. Strzeleckiego z Polski w osobach ob. ob. Skrobańskiego i Pfondta.

W imieniu Zw. Strzeleckiego w Polsce, przemawiał ob. Skrobański — apelując do strzelców i strzelczyń w Lotaryngii i Alzacji, by w swojej wytrwałej działalności wysoko dzierżyli sztandar Ojczyzny. W końcu ob. Grochowski, pełniący funkcję Komendata Obozu — żegnał się z uczestnikami, z pośród których strzelec Głowacki podziękował przedstawicielom władz francuskich za dostarczenie pomocy i potrzebnych materiałów i warunków do zorganizowania kończącego się Obozu męskiego i rozpoczynającego się obozu strzelczyń w Dombasle.

Wśród śpiewów, w atmosferze serdecznej i koleżeńskej, zakończył się wspólny obiad, po którym wszyscy udali się na stadion, gdzie po odegraniu



*Kadra instruktorska Obozu Z. S.
w Dombasle.*

przez zainstalowane megafony hymnów narodowych — Marsylianki i Jeszcze Polska nie zginęła — dziarsko defilowali przed zapelnionymi publicznością trybunami, strzelcy pod komendą p.

Jankowskiego — szefa Obozu i zawodnicy francuskich organizacji sportowych.

Po defiladzie odbyło się Francusko-Polskie święto sportowe.

Uczestnicy Obozu urządzili pod wodztwem ob. Skrobańskiego — bardzo udany, żywo oklaskiwany, pokaz polskiej gimnastyki metodycznej, strzelczynie i strzelcy z Maxeville i Varangeville — odtańczyli w strojach ludowych, entuzjazmem powitane, Krakowiaka (8 par) i Trojaka. Strzelcy z Pont-à-Mousson odegrali emocjonujący mecz piłki koszykowej, który zwyciężyli wynikiem 28 na 18.

W zawodach lekko-atletycznych francusko-polskich — strzelcy ze Wschodniej i Środkowej Francji, odnieśli szereg pięknych zwycięstw ulegając swoim fran-



*Po rannej modlitwie w obozie
Dombasle.*

cuskim kolegom w biegu 60 m. skoku w wyż i biegu sztafetowym.

Święto sportowe zakończyło się przy dźwiękach marszów — lotaryńskiego i I Brygady.
Z. O.

ECHE TYGODNIA

Z KRAJU

NOWE OKRĘTY POLSKIEJ MARYNARKI WOJENNEJ.

Stocznia Marynarki Wojennej w Gdyni spuściła na wodę w ubiegłym tygodniu, dwa nowe trawlerzy (poławiacze min) wykonane całkowicie w kraju.

Nowe jednostki bojowe Marynarki Wojennej noszą nazwy: O. R. P. „Czapla” i O. R. P. „Żóraw”. Mierzą one po 800 ton wyporności i zostały wyposażone w silniki ropne Diesla po 1080 HP. mocy, zezwalające na rozwijanie szybkości ponad 17 mil morskich na godzinę — (31½ km/godz.). Jest to szybkość, jak na tej klasy okręty bardzo znaczna. Oba nowe trawlerzy mają urządzenia pokładowe i trałowe całkowicie zelektryfikowane.

Dążąc do usamodzielnienia polskiego przemysłu okrętowego i do usunięcia go z pod wpływów obcych — Stocznia Marynarki Wojennej powierzyła wykonanie wszystkich części wyposażenia nowych okrętów firmom krajowym.

OTWARCIE KRAJOWYCH ZAWODÓW LOTNICZYCH.

Dn. 19 b. m. zostały otwarte w Warszawie krajowe zawody lotnicze, w których wzięło udział 41 zawodników z 9 aeroklubów. Zawody mają na celu sprawdzenie rezultatów osiągniętych przez pilotów w aeroklubach i ośrodkach p. w. lotniczego. Program zawodów przewiduje 6 prób obejmujących całokształt wykształcenia lotniczego, a między innymi przelot na (trasie okrężnej wynoszącej 2817 klm.

DOBRE REZULTATY TEGOROCZNEJ GOSPODARKI BUDŻETOWEJ.

Okres pierwszych czterech miesięcy bieżącego roku budżetowego zamknięty został nadwyżką dochodów nad wydatkami w kwocie 3 milionów 22 tys. zł. Dochody wyniosły 799.098 tys. zł., a wydatki 796.076 tys. zł.

Podkreślić przy tym należy, że budżet wykonywany jest z wielką regularnością. Idealny procent wykonania budżetu za trzecią część roku wynosi 33.33. Dochody w tym okresie wyniosły 33.05 proc., a wydatki — 32.93 proc.

ZE ŚWIATA

SPLONAŁ POLSKI SAMOŁOT W BUKARESZCIE.

Samolot Polskich Linii Lotniczych, który miał wystartować z Bukaresztu do Warszawy, zapalił się od wybuchu silnika i splonął, mimo natychmiastowej pomocy lotniskowej straży pożarnej. Ofiar w ludziach nie było, natomiast splonęły bagaże podróżnych i worki z pocztą. Mimo katastrofy, wszyscy pasażerowie wyjechali do Warszawy drogą powietrzną na zapasowym samolocie.

ODŚLONIĘCIE POMNIKA NAPOLEONA W AJACCIO.

W Ajaccio, na wyspie Korsyce, miejscu urodzenia cesarza Napoleona I odbyły się wielkie uroczystości związane z odsłonięciem pomnika genialnego wodza. Na uroczystość przybył reprezentant rządu francuskiego, minister marynarki, ambasador polski w Paryżu Łukasiewicz i tysiące turystów.

Uroczystości rozpoczęły się przeglądem oddziałów wojskowych i mszą św.,

którą odprawił biskup Ajaccio. Po przemówieniach min. Campinichi dokonał odsłonięcia pomnika, który stoi, zwrócony tworząc do morza. Po odsłonięciu pomnika odbyła się rewia oddziałów wojskowych i delegacji.

WIELKIE MANEWRY NIEMIECKIE.

W bież. roku odbędą się wielkie manewry jesienne wojsk niemieckich w których weźmie udział około półtora miliona żołnierzy wszystkich rodzajów broni.

Wielkie rozmiary manewrów wywołały powszechne poruszenie. W prasie europejskiej nie brak alarmujących głosów, wskazujących, że manewry te są wymierzone przeciw Czechosłowacji, aby skłonić ją do ustępstw na rzecz Niemców Sudeckich. Podkreślają, że manewry są niczym innym, jak mobilizacją wojsk niemieckich, zaskakującą Czechosłowację, która na zmobilizowanie swych wojsk potrzebuje dwóch tygodni.

Rządy angielski i francuski obserwują z wielką uwagą przygotowania do manewrów, ale nie zdradzają niepokoju.

GDĄSK PROWOKUJE.

O nowej prowokacji rozwydrzonych germanizatorów Gdańska donoszą z wybrzeża.

Z pociągu, zdążającego z Gdańska do Gdyni został wyrzucony w pobliżu Orłowa, przez trzech kolejarzy gdańskich adjunkt kolejowy p. Tadeusz Winnicki, który usiłował reagować na obelżywe zwroty, kierowane przez Niemców, pod adresem władz polskich.

Ze względu na to, że zajście miało miejsce na terytorium polskim, policja gdynska prowadzi w tej sprawie energiczne śledztwo.

Polska opinia na wybrzeżu niepokoi

się poważnie rozwydrzeniem czynników germanizatorskich Wolnego Miasta, które nie wahają się nawet przed zbrodnią w imię głoszonych przez siebie haseł. Całe wybrzeże oczekuje jaknajostrejszej interwencji ze strony czynników międzynarodowych w sprawie tego nowego aktu prowokacji gdańskich bojówkarzy, a to tym bardziej, że w danym wypadku chodzi o pracowników kolei gdańskich, będących przecież polskimi kolejami państwowymi.

SZOWINIZM LITEWSKI ŻYJE.

Z Kowna donoszą: Ostatnio grupa młodych ludzi, narodowości polskiej urządziła sobie wycieczkę do lasów dajluńskich.

Polaków zaczepił Litwin Gajžutis, który, dobywszy rewolweru, zażądał od wycieczkowiczów zaprzestania rozmowy w języku polskim. Gdy Polacy nie chcieli zadośćuczynić prowokacyjnemu żądaniu szowinisty, ten począł strzelać w ich kierunku, raniąc ciężko niej. Hrynkiwicz. Ranny zmarł.

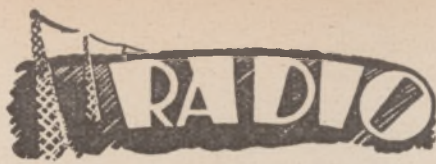
Mimo układów, mimo nawiązania stosunków dyplomatycznych i oficjalnych zapewnień chęci lojalnego współzycia — szowinizm litewski żyje. Twórcy niepočitelnej antypolskiej polityki Litwy odnoszą sukcesy. Lata jeszcze upłyną, zanim pieczętowanie pielęgnowane drzewo nienawiści do wszystkiego co polskie, przestanie rodzić krwawe owoce i przysparzać kłopotów dzisiejszym kierownikom politycznym Litwy. — „Kto wiatr sieje — zbiera burzę”.

PODRÓŻ SZKOLNA O. R. P. „ISKRA”.

Okręt szkolny polskiej Marynarki Wojennej „Iskra” opuścił dnia 18 b. m. port Casablanca w Marokku francuskim, rozpoczynając dalszy etap tegorocznej podróży szkolnej, którego celem jest port Ponta Delagada na wyspie San Miguel, wchodzącej w skład archipelagu Azorskiego.

„Iskra” opuściła Gdynię w dniu 15 maja b. r., zabierając na pokład około 25 podchorążych, kandydatów na oficerów Marynarki Wojennej.

Na dotychczasowym odcinku podróży O. R. P. „Iskra” odwiedził Gravesend, skąd podchorążowie odbyli wycieczkę do Londynu i słynnego obserwatorium astronomicznego w Greenwich, — póź-



OTWARCIE DOROCZNEJ WYSTAWY RADIOWEJ.

Na Placu Trzech Krzyży w Warszawie maszty z emblematami D. W. R. i stoisko reklamowe zwiastują, że w pobliżu odbywać się będzie Doroczna Wystawa Radiowa. Gmach Polskiej YMCA przy ul. Konopnickiej 6, gdzie mieścić się będzie Wystawa znajduje się nieco na uboczu, tuż jednak w pobliżu Placu Trzech Krzyży, w samym środku miasta.

Gmach Polskiej YMCA gdzie dobiegają już końca przygotowania do Wystawy stopniowo przeistacza się w gmach radiowy.

Otwarcie Wystawy nastąpiło w czwartek, dn. 25 sierpnia b. r. o godz. 12.00. Jak wiadomo protektorami Dorocznej Wystawy Radiowej są Minister Przemysłu i Handlu Antoni Roman i Minister Poczty i Telegrafów Emil Kaliński. Wobec tego, iż Minister Roman przebywa na urlopie, uroczystego otwarcia dokonał wiceminister Sokołowski.

niej Oran, Dubrownik i Korfu na Morzu Śródziemnym i Casablanca na Oceanie Atlantycznym.

Z Ponta Delagada uda się „Iskra” do Amsterdamu, gdzie przewidywane jest zwiedzanie słynnego światowego muzeum morskich oraz szlifierni diamentów; a z Amsterdamu, przez Kanał Kiloński, do Gdyni.

Powrót „Iskry” do Polski przewidywany jest na dzień 29 września b. r.

Podróż „Iskry” odbywa się w atmosferze entuzjastycznych przyjęć, jakie gotują najmłodszym polskim „wilczkom morskim” zagraniczni gospodarze. W Oranie (Algeria), na usilne prośby miejscowego społeczeństwa, Dowódca Floty zezwolił „Iskrze” na dwudniowe przedłużenie postoju.

Niemniej owacyjne przyjęcie zgłował polskim marynarzom jugosłowiański Dubrownik.

Popularność polskiej bandery wzrasta.

Uroczystość otwarcia Wystawy nadana została przez Polskie Radio o godz. 17.00. Bezpośrednio po tym nastąpiła transmisja koncertu symfonicznego z terenu Dorocznej Wystawy Radiowej w wykonaniu Orkiestry Polskiego Radia pod batutą Grzegorza Fitelberga, przy udziale ulubienicy Warszawy — Barbary Kostrzewskiej. Była to pierwsza atrakcyjna transmisja muzyczna, otwierająca 50 następnych, które w ciągu 18 dni nadawane będą z D. W. R.

Jak wiadomo Wystawa jest nie tylko przeglądem nowości z dziedziny radiotechniki, ale równocześnie wszechstronnym zobrazowaniem rozwoju radiotechniki i radiofonii. Szczególnie ciekawy jest dział, przedstawiający rozwój aparatów radiowych, w postaci cennych odbiorników i schematów oraz dział krótkofalarstwa, w którym czynnych będzie kilka stacji, utrzymujących na krótkich falach kontakt z całym światem w czasie trwania D. W. R.

Na terenie Wystawy oprócz studia, w którym odbywać się będą liczne koncerty i audycje, gromadzić będzie również publiczność wystawową po zwiedzeniu wszystkich atrakcji, kawiarnia z danciem na pięknym tarasie, gdzie odbywać się będą podwieczorki taneczne przy mikrofonie. Tutaj też na tarasie w miłym zakątku dawnego Parku Frascati wyznaczy sobie niewątpliwie rendez - vous cała Warszawa w okresie Wystawy.

Co niedziela o godz. 12.00 nadawane będą z Wystawy koncerty symfoniczne Orkiestry Polskiego Radia z udziałem solistów, takich jak Janina Kay - Kuczyńska, stale zamieszkująca w Ameryce i ciesząca się tam wielką popularnością i uznaniem, Maryla Karwowska, Sława Orłowska - Czerwińska, Janusz Popławski, Wanda Werńska i inni.

Poza tym na Wystawie wystąpią różne zespoły orkiestrowe: jak Pawła Ryńska, Kapela Ludowa Dzierżanowskiego, zespół Miszułowicza i Butkiewicza i inni.

W programie muzyki lżejszej jako wykonawców spotykamy: Janinę Paszkowską, Siostry Burskie, Tadeusza Olśzę, Strońcia i wielu innych.

Program koncertowy D. W. R. przedstawiony został broadcastingom zagranicznym, które postanowiły kilka audycji transmitować dla swych słuchaczy.

Adres redakcji i administracji: Warszawa, Myśliwiecka 3, tel. 8.73-44, Konto P. K. O. 14.785.

WARUNKI PRENUMERATY: rocznie 11 zł. — półrocznie 6 zł. — kwartalnie 3 zł. Zagranicą 50% drożej.

CENY OGŁOSZENI: 1/1 str. — zł. 500, 1/2 str. — zł. 300, 1/4 str. — zł. 170; za milimetr szerokości jednej szpalty za tekstem — zł. 0,80; w tekście o 50% drożej; wysokość szpalty — 260 m/m., a szerokość 55 m/m. Za terminowy druk i treść ogłoszeń redakcja nie odpowiada.

Redaktor naczelny: Roman Goldman.

Wydawca: Zarząd i Komenda Główna Z. S.

Druk „KADRA” Warszawa, ul. Długa 50, tel. 11-86-30.

czy. Niezależnie od transmisji do Ameryki, szereg krajów europejskich jak Dania, Holandia i inne, zgłosiły chęć wzięcia do swego programu audycji D. W. R.

W związku z tym opracowano specjalny program koncertów folklorystycznych. Na specjalną uwagę zasługuje tutaj impreza p. t. „Asy humoru regionalnego” w której wezmą udział wszyscy regionalni humorzyści poszczególnych rozgłośni.

Doroczna Wystawa Radiowa przygotowuje poza tym dla zwiedzającej publiczności i dla radiosłuchaczy wiele niespodzianek, rozweselających atrakcji, które na długo zostaną w pamięci Warszawy i przyjezdnych gości.

PROGRAM RADIOWY

(Od dn. 28.VIII do dn. 3.IX 1938)

Niedziela — dn. 28.VIII. — godz. 9.15 Nabożeństwo z Ostrej Bramy w Wilnie, 12.03 Poranek symfoniczny z Dorocznej Wystawy Radiowej, 13.15 Muzyka obiadowa, 15.00 Audycja dla wsi, 16.30 „Stradivarius” — komedia, 17.30 Tygodnik dźwiękowy, 18.00 Podwieczorek przy mikrofonie, 21.00 Wesoła audycja, 22.00 „Kominarz i młynarz” czyli „Zwalanie się wieży”, 22.45 Muzyka taneczna.

Poniedziałek — dn. 29.VIII. — godz. 17.00 Muzyka taneczna, 18.35 Audycja Junackich Hufców Pracy, 19.05 Chór Koła Młodzieży „Siew” z Krasienina — koncert, 19.35 „Na plaży” — koncert rozrywkowy, 21.00 Audycja dla wsi, 21.10

Koncert rozrywkowy z Dorocznej Wystawy Radiowej, 22.00 Pięć wieków dawnej muzyki — XII audycja.

Wtorek — dn. 30.VIII. — godz. 16.00 Koncert z Rozgłośni Poznańskiej, 17.00 Muzyka taneczna z Dorocznej Wystawy Radiowej, 19.30 „Humor i piosenka” — koncert rozrywkowy, 20.55 Audycja dla wsi, 21.10 Muzyka z płyt.

Środa — dnia 31.VIII. — godz. 16.00 „Tak śpiewał Szalopin” — II-gi reportaż muzyczny, 19.00 Muzyka lekka — Transmisja z Londynu, 19.40 W rytmie 20-go wieku — koncert rozrywkowy, 21.00 Audycja dla wsi, 21.10 Koncert chopinowski z Dorocznej Wystawy Radiowej.

Czwartek — dn. 1.IX. — godz. 16.00 Koncert solistów, 17.00 Muzyka taneczna z Dorocznej Wystawy Radiowej, 18.00 Muzyka skandynawska, 18.30 „Szczęśliwi” — komedia radiowa, 19.00 Z naszych pieśni — koncerte Chóru oKlejarzy „Ha-sło” z Bydgoszczy, 19.30 „Echa morskie” — koncert rozrywkowy, 21.00 Audycja dla wsi, 22.00 Polska muzyka kameralna.

Piątek — dn. 2.IX. — godz. 16.00 Muzyka operetkowa, 16.45 Autem przez Huculszczyznę — pogadanka, 19.30 „Radea Strońć na Wystawie Radiowej” — II cz. koncertu rozrywkowego z Dorocznej Wystawy Radiowej, 22.00 Koncert symfoniczny.

Sobota — dn. 3.IX. — godz. 16.45 „Wywczasy letnie dawniej, a dziś” — feljeton, 17.00 Muzyka taneczna, 18.10 Koncert solistów, 19.30 Koncert rozrywkowy z Dorocznej Wystawy Radiowej, 20.00 Audycja dla Polaków za granicą, 21.00 Audycja dla wsi, 22.00 Godzina niespodzianek.



ZADANIE NR. 30.

*lecstrze dnikgoty
ciechniajwszeporoz*

Na ścianie w świetlicy mieli strzelcy umieścić pewien napis. Zdanie to nie mieściło się na jednym arkuszu papieru, więc napisali każdą sylabę na oddzielnej kartce; kartki ułożyli kolejno i mieli nakleić. Strzelec, któremu polecono to zrobić, pomylił się i ponaklejał kartki w kolejności odwrotnej.

Czy mimo tego błędu reszta strzelców będzie mogła odczytać, co napis głosił?

Jeśli tak — to przyslijcie nam odpowiedź do 12.IX. Nagroda — gra świetlicowa.

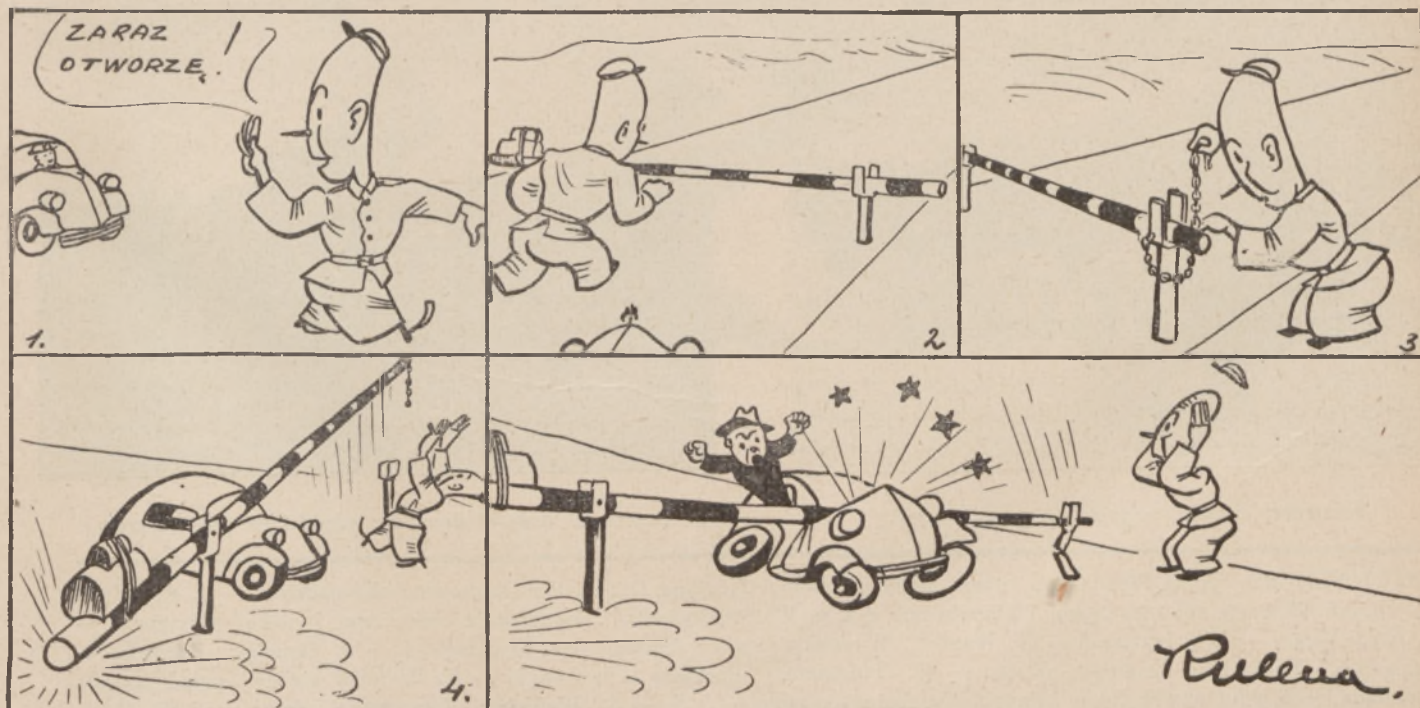
Czas

odnowić prenumeratę

„Strzelca”

na kwartał IV

FRANEK JEST ZAWSZE UPRZEJMY.



Z e ś w i a t a



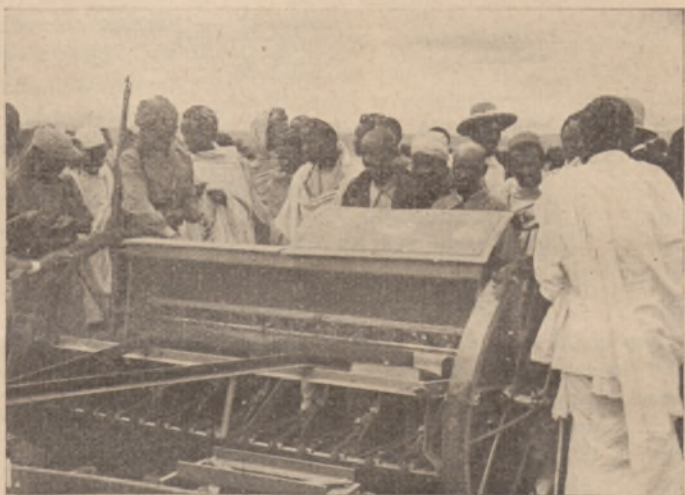
Grupa kierownictwa manewrów niemieckich z kancl. Hitlerem.



Tłumy Chińczyków w międzynarodowej koncesji w Szanghaju.



Angielska kolumna ratownicza w czasie ćwiczeń gazowych.



Abisjńczycy oglądają z podziwem nowoczesne traktory rolnicze



Francuscy strzelcy alpejscy na manewrach.



Ćwiczenia drugiej brygady angielskich Highlanderów.

TREŚĆ NUMERU: Józef Piłsudski o istocie pracy wojennej; Ojczyzna jest naszym zbiorowym obowiązkiem — *J. K.*; Zgon ks. Hlinki; W drugą rocznicę zgonu (Wspomnienie o ś. p. W. Stpczyńskim); Zagadnienia oświatowe i szkolne Pomorza — *J. Rola*; Węgry — kraj braterski — *W. Wroński*; Wypowiadać się i działać (art. dyskusyjny) — *J. Orowicz*; Borówka — posiadłość Marszałka Śmigłego - Rydza — *W. Rodziewicz*; Poczucie obywatelskie — *K. Bryja*; O piękny wygląd naszego otoczenia — *B. Pleśniarski*; Nowe książki; Wyszkołenie wodne w Z. S. — *St. Waligóra*; Wiadomości sportowe; F. O. N. — *Gajl-Kot*; Dział Rolniczy; U nas nad Neckiem — *K. M.*; Zmiany w międzynarodowym regulaminie strzeleckim — *S. A.*; Życie strzeleckie; Echa tygodnia; Radio; Rozrywki.